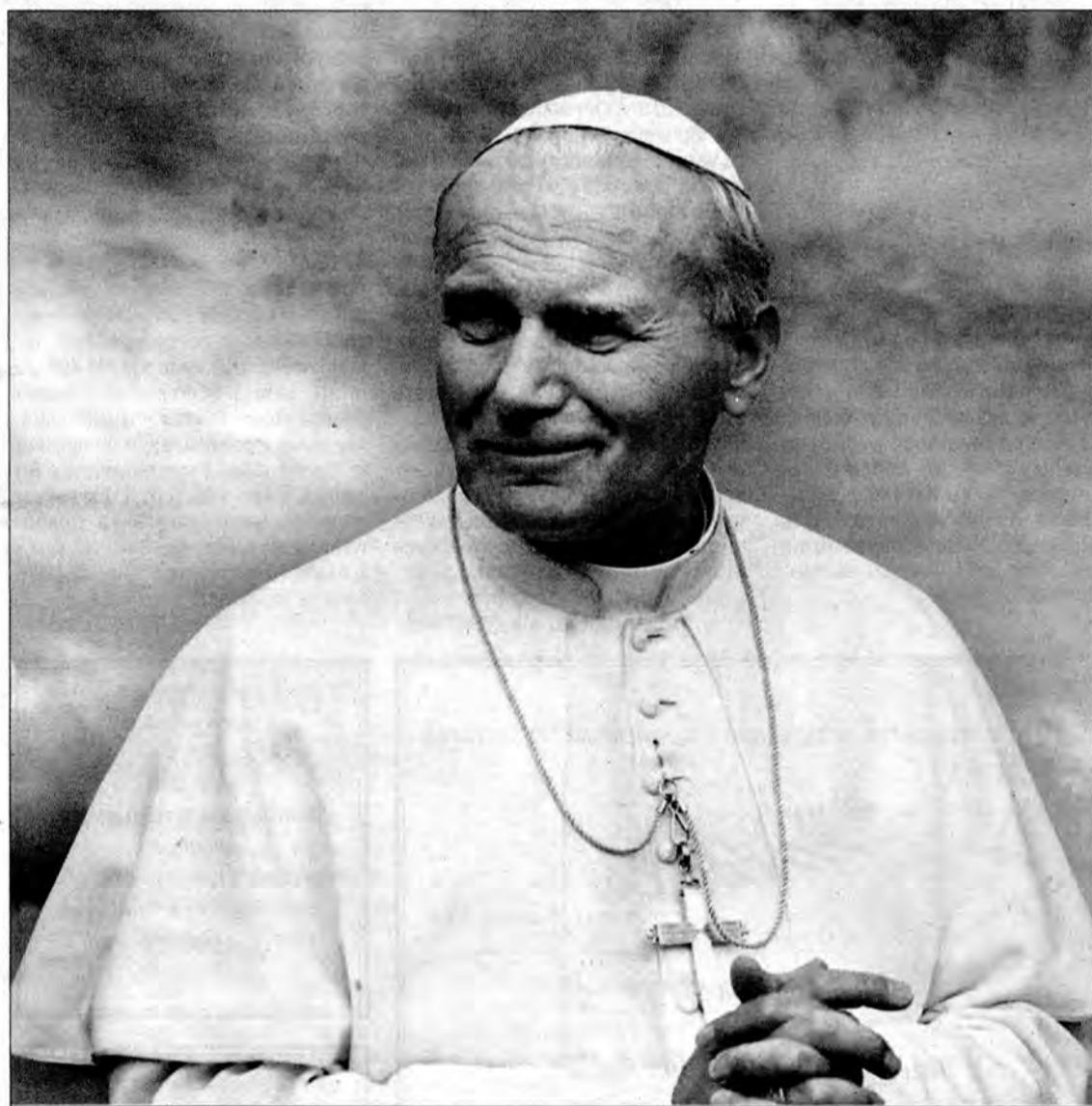


PRZEMYŚL, JAROSLAW, PRZEWORSK, LUBACZÓW:
2 kwietnia mija 3. rocznica śmierci Jana Pawła II

Beatyfikacja już w październiku?



W dniu ukazania się tego numeru ŻP mija trzecia rocznica śmierci papieża Jana Pawła II. O 21.37, w godzinę odejścia Ojca Świętego, uczymy jego pamięć. W wielu miejscach w regionie odbędą się nabożeństwa w intencji beatyfikacji Jana Pawła II.

Czytaj str. 10

JAROSLAW: Znajomi i przyjaciele
wspominają senatora

Andrzeja T. Mazurkiewicza

Dostałem od życia żółtą kartkę

Czytaj str. 19

FABRYKA OKIEN
OKNOTERM
www.oknoterm.com.pl
CENTRALA: PRZEMYŚL, ul. Batorego 3
tel. (0-16) 676 05 64
PRZEMYŚL, ul. 3 Maja 52
tel. (0-16) 679 09 95
FILIA: JAROSLAW, RYNEK, ul. Wąska 1
tel. (0-16) 621 03 83
JAROSLAW, Słowackiego 22, tel. 6210410

PROMOCJA Okna PCV
5-komorowe
ciepła szyba K=1,0

47693

KLIMATYZACJA
Sprzedaż - montaż - serwis
5 LAT GWARANCJI
NOWBUD
www.nowbud.eu
tel. 016 670-90-50
0600 934 638

KLIMATYZACJA
sprzedaż - montaż - serwis
5 lat gwarancji
Ceny do negocjacji
KLIMAWENT
Przemyśl, ul. Słowackiego 1
tel. 016 678-91-96, 608-571010
www.klimawent.rze.pl klimawent@wp.pl
Rok założenia 2000

48061

48400

DORADCY
finansowo-
ubezpieczeniowi
Zapraszamy na ul. Kazimierza Wielkiego 5
Kredyty gotówkowe, konsolidacyjne, samochodowe, ratalne - 016 678-72-17
Kredyty hipoteczne, pożyczki hipoteczne, ubezpieczenia majątkowe
i komunikacyjne ----- 016 675-16-15

48719

PRZEMYŚL: Są plany reaktywowania

Daru Przemyśla

**Kapitan
Jaskuła
honorowym
obywatelem
Przemyśla**

Lukasz MENDYCHOWSKI



Czytaj str. 3

ZARZECZE: Pracownicy chcą
jak najszybciej odbudować zakład

4 miliony poszły z dymem

- Aby to od-
tworzyć trzeba bę-
dzie sporo czasu.
Nawet najwięk-
szemu wrogowi
bym nie życzył
takiego zdarze-
nia - mówi Wie-
sław Mędzela,
współwłaściciel
GPR.



Czytaj str. 9

OKNA 

z PCV,
drewna
i aluminium

Solidność
Terminowość
Promocyjne ceny
Krótkie terminy
realizacji

15
lat tradycji

SALONY FIRMOWE PRODUCENTA:
PRZEMYŚL, ul. Batorego 1, tel. /016/ 676 02 27, 676 02 28,
PRZEMYŚL, ul. Franciszkańska 1, tel. /016/ 678 68 55,
JAROSLAW, ul. Jana Pawła II 43, tel. /016/ 621 00 15,
PRZEWORSK, ul. Krakowska 7, tel. /016/ 648 98 64,
LUBACZÓW, ul. Grunwaldzka 1, tel. /016/ 632 29 95,
www.vidok.com

VIDOK
OKNA I DRZWI

48031

PRZEMYSŁ: Konferencja prasowa w sprawie nieudanego przetargu

Dlaczego inwestor nie poddał się weryfikacji?

Gościem poniedziałkowej (31 marca) konferencji prasowej władz miasta był Marek Indyk, dyrektor oddziału ARP SA w Tarnobrzegu, zarządzającej tarnobrzeską strefą ekonomiczną wraz z podstrefą Przemysł.

W marcu br. ogłoszono przetarg na należące do miasta grunty przemyskiej podstrefy TSSE. W jego efekcie miał zostać wyłoniony przedsiębiorca, który za inwestuje kapitał. Inwestorem strategicznym był Polski Bazalt SA. Jednak, mimo sporego zainteresowania firmy i nadziei, pokładanych w niej przez miasto, inwestor nie przystąpił do przetargu. Wśród uzasadnień swojej decyzji Polski Bazalt powoływał się m.in. na niejasności przy wycenie gruntów. Tymczasem i miasto, i dyrektor zarządzający strefą tarnobrzeską oddziału ARP SA Marek Indyk, uważają, że przetarg przygotowany był prawidłowo, a transakcja nie doszła do skutku z winy inwestora. – W przetargu wystawione były tereny należące do miasta i Agencji Nieruchomości Rolnych. Grunty należące do miasta wycenione były na 27 złotych za metr, grunty Agencji Nie-

ruchomości Rolnych – na 32 złote za metr. Obie wyceny przeprowadzone zostały przez fachowców i mają swoje uzasadnienie – powiedział wiceprezydent Wiesław Jurkiewicz.

Polski Bazalt twierdzi, że nie zrezygnował z interesów w Przemysłu. Przystąpił do przetargu na ziemię sprzedawaną w bezpośrednim sąsiedztwie podstrefy przez PSM. Tam cena wynosiła 20 zł za metr. – Ale wiadomo nam, że mimo wygrania przetargu inwestor przełożył termin podpisania aktu notarialnego. Najpierw na koniec marca, a teraz na czerwiec – zdradził wiceprezydent.

Podzielił na mniejsze parcele

Co to oznacza w tłumaczeniu z języka biznesowego na ludzki, gospodarze konferencji wprost nie chcieli powiedzieć. Między wierszami stwierdzili, że nieprzystąpienie do przetargu na miejskie i ANR-owskie grunty pozwoliło inwestorowi uniknąć procesu weryfikacji wiarygodności spółki, natomiast zwłoka w sfinalizowaniu transakcji z PSM-em oznaczać może (choć nie musi) kłopoty z deklarowanym kapitałem. Fakt, że inwestor woli kupować grunty

poza strefą, co oznacza rezygnację ze sporej pomocy organizacyjno-finansowej (ulgi podatkowe), oceniony został jako niezrozumiały.

We wcześniejszych komunikatach w sprawie przemyskiej podstrefy miasto stwierdziło m.in., że małe zainteresowanie przetargiem wynikało najprawdopodobniej z tego, że był on organizowany dla przedsiębiorców, którzy mogli zaplanować inwestycję na powierzchni nie mniejszej

niż 12 ha, a takich inwestorów zbyt wielu nie ma. Stąd pomysł na przyszłość: następny przetarg ogłoszony zostanie na mniejsze parcele (min. 1 ha), co pozwoli na udział kilku mniejszych firm, w tym przemyskich. Z takiego obrotu sprawy najbardziej ucieszyli się przedstawiciele Regionalnej Izby Gospodarczej, stwierdzając: – Życie toczy się dalej. Zapomnijmy o Bazalcie, budujmy przyszłość...

Dyrektor Marek Indyk przyznał, że są już firmy zainteresowane inwestowaniem na mniejszych działkach, nie zdradził jednak ich nazw: – Przedsiębiorcy uważają, że przedwczesne zdradzanie zamiarów pali biznes, więc poprzestaniemy na razie na stwierdzeniu, że chętne są trzy nowe podmioty.

PRZEMYSŁ: Są plany reaktywowania

Daru Przemysła

Kapitan Jaskuła honorowym przemyslaninem

Przemyski Okręgowy Związek Żeglarski oraz Towarzystwo Miłośników Przemysła i Regionu wystąpiło do rady miasta z wnioskiem o nadanie kapitanowi Henrykowi Jaskule tytułu Honorowego Obywatela Miasta Przemysła.

Wniosek pozytywnie rozpatrzyła Komisja Rady Miasta. Teraz muszą go jeszcze zaakceptować przemyscy radni, ale wiele wskazuje na to, że będzie to tylko formalność.

Wniosek ten – jak już wspomnieliśmy – złożył m.in. Przemyski Okręgowy Związek Żeglarski, którego prezesem jest Tomasz Kulawik, radny miejski związany z Fundacją „San”. Jeszcze przed wystąpieniem o nadanie tytułu honorowego przemyslanina, T. Kulawik przedstawił plan reaktywacji słynnego Daru Przemysła, na którym Henryk Jaskuła od czerwca 1979 r. do maja 1980 r. samotnie opłynął Ziemię bez zawijania do portów z Gdyni do Gdyni (wokół Przylądka Dobrej Nadziei, na południe od Australii i Nowej Zelandii, wokół przylądka Horn). Zgodnie z przepisami i tradycjami jacht mógłby się nazywać Dar Przemysła II. Byłaby to jednostka pełnomorska, jednomasztowa, o długości 12 m, dla 9–10 osób. Według pomysłodawcy jacht, zbudowany z myślą o pływaniu głównie po Bałtyku, służyłby przede wszystkim młodzieży. Szczególnie

Dar Przemysła

Jacht zbudowany został w 1978 r. w stoczni jachtowej im. Josepha Conrada w Gdańsku. Chrzczenie odbył się 23 września tego samego roku. W czerwcu 1979 r. z portu w Gdyni kpt. Henryk Jaskuła wypłynął na nim w samotny rejs dookoła świata bez zawijania do portów. Rejs trwał 344 dni i był trzecim takim osiągnięciem w historii światowego żeglarstwa.

niepełnosprawnej, ze środowisk patologicznych, polonijnej, a także wzajemnemu poznaniu się młodych Polaków i Ukraińców.

Mars

CitiFinancial



Pożyczka konsolidacyjna

Zamień wszystkie raty na jedną niższą

Zapraszamy do Centrum Pożyczkowego CitiFinancial:
Przemysł, ul. Kazimierza Wielkiego 10
tel. (016) 676 70 05

citi handlowy

Bank Handlowy w Warszawie S.A.

12 URODZINOWYCH TELEFONÓW ZA 1 ZŁ
i ABONAMENT ZA 20 ZŁ

1 199 ZŁ
1 ZŁ
NOKIA 6288

1 249 ZŁ
1 ZŁ
SONY ERICSSON K800i

1 179 ZŁ
1 ZŁ
MOTOROLA K3

PRZYJDŹ DO SALONU PLAY!

SZCZEGÓŁY OFERTY NA WWW.PLAYMOBILE.PL

PLAY URODZINY

Salon PLAY
ul. Dworskiego 5, Przemysł
tel. 016 6782787, 790 030 576

GERMANOS

OPINIA



Hubert LEWKOWICZ

Czy sądzi pan, że po blamażu w meczu z USA, polska reprezentacja piłkarska ma jakieś szanse na sukces podczas Euro 2008?

JANUSZ MARCZAK z Jarosławia: – Raczej tak. Mam nadzieję, że będzie dobrze. Myślę, że ten przegrany ze Stanami Zjednoczonymi 0:3 mecz to był rodzaj kamuflażu, bo nie wierzę, że Polacy nagle zaczęli tak źle grać. Myślę, że nasi piłkarze mogą powalczyć podczas Euro 2008.

(lew)

SONDA

CZY SPOWIADASZ SIĘ PRZYNAJMNIEJ RAZ W ROKU?

54,5%
TAK

45,5%
NIE

W TYM TYGODNIU

Jak reagujesz na żebrzących na ulicach?

PODKARPACIE: Nasza sonda

Zabronić seksu przed osiemnastką?



W ubiegłym tygodniu w mediach szeroko komentowano rzekomy pomysł Rzecznika Praw Dziecka Ewy Sowińskiej, która miała zaproponować, by zabronić uprawiania seksu osobom poniżej 18. roku życia. Obecnie granica ta wynosi 15 lat. Informację tę później dementowano, argumentując, że wypowiedź Sowińskiej została zacytowana przez „Dziennik” nieprecyzyjnie.

Sprawę opisał jako pierwszy „Dziennik”. Gazeta dotarła do wystąpienia Ewy Sowińskiej z 10 marca na KUL. „Ochrona praw dziecka zaczyna się od momentu poczęcia, a kończy wraz z osiągnięciem pełnoletności. Ustawodawstwo nie do końca wprowadza tę zasadę w życie, na przykład w odniesieniu do kwestii zachowań o charakterze seksualnym (...). Jak wiemy, przed częścią czynów dzieci są chronione

jedynie do 15. roku życia” – cytował „Dziennik” wypowiedź pani rzecznik, wygłoszoną podczas konferencji „Tydzień prawników na KUL”. W mediach zawrzało. Wśród wielu komentarzy pojawiły się m.in. takie, które wykazywały absurd tego pomysłu, gdyż dzisiejsze prawo dopuszcza m.in., by w wyjątkowej sytuacji szesnastolatka mogła wyjść za mąż!

Rzekoma Propozycja Rzecznika Praw Dziecka mogła zresztą leć w grzechach za sprawą redakcji „Super Ekspresu”. Kilka dni po ujawnieniu pomysłu do pani rzecznik zadzwonił dziennikarz tej gazety i podał się za pracownika Radia Maryja. Poleciał, by Ewa Sowińska wycofała się ze swojej propozycji. Oto fragment tej rozmowy:

– Publiczne mówienie o seksie w okresie tuż po świętach jest nieładne.

– No tak, proszę ojca. Tak, racja. – Zróbmy tak... na antenie odtworzymy to, co pani powiedziała na wykładzie i powiemy, że z tego się wycofujemy. Żeby taki przekaz był, ale że wycofujemy się z tego karania (...) Co ja mam ojcu dyrektorowi przekazać?

– No że w następnym tygodniu. – Ale co teraz mam przekazać?

– Wycofuje się pani rzecznik ze swojego pomysłu?

– No teraz to na pewno.

Kilka dni potem, podczas innej konferencji Ewa Sowińska stwierdziła, że jej wypowiedź została przytoczona niedokładnie.

Postanowiliśmy jednak i tak zapytać mieszkańców, co sądzą o pomysłе karania za seks przed osiemnastką, gdyby takowy się pojawił

(lew)



WIESŁAW ZAJĄC z Jarosławia:

– To nie jest dobry pomysł. W dzisiejszych czasach młodzież zaczyna uprawiać seks w wieku 16, 17 lat. Pani Sowińska mija się z rzeczywistością. Jeśli byłby zakaz, to wcale oznaczałoby, że młodzież nie będzie tego robiła. Jestem zdecydowanie przeciw.



IWONA DOMAŃSKA z Przemysła:

– To by była bzdura! A poza tym jest to wchodzenie w czyjeś intymne sprawy, dla mnie zupełnie nie do pomyślenia. Młodzież, jeżeli będzie chciała, to i tak to zrobi. TAKIPOMYSTY tylko by nas ośmieszyły.



BARBARA ŁASKA z Przemysła:

– To się nie uda! Taki przepis jest niemożliwy do wyegzekwowania, bo przecież nie zaglądniesz do sypialni: Na pewno idea jest w jakiś sposób zasadna, bo chce się w ten sposób uniknąć ciąży u nieletnich. Ale nie jestem za wprowadzeniem takiego przepisu, bo się go wprowadzić po prostu nie da.



AGNIESZKA WOJNAR z Przemysła:

– Nie byłby to zbyt mądry pomysł. Młodzież i tak będzie to robić, więc byłby to kolejny martwy przepis i próba uspokojenia własnych sumień. Zawsze można powiedzieć: „Myśmy tego zabronili”, ale żadne zakazy nie powstrzymają młodzieży. Nawet jeśli robią to nastolatki, ale z miłości, to lepsze niż seks dwudziestoparolatków z powodu jakiegoś impulsu, na przykład na dysko-tece.

Masz problem?



Dzwoń do ŻP!

Dyżur redakcyjny:

wtorek i czwartek g. 13 – 15
Przemyśl ☎ 016 6702200
016 6703041
016 6703042
Jarosław ☎ 016 6241750

Najważniejszym problemem zajmie się dziennikarz ŻP na łamach gazety.



www.zycie.pl
NAJCZĘŚCIEJ
KOMENTOWANY
TEMAT NUMERU



W tym tygodniu najgoręcej dyskutowanym artykułem na stronie www.zycie.pl był materiał „Łzy i gniew” opisujący ciąg dalszy sporu, który od kilku miesięcy rozgrywa się w sklepie „Adam i Ewa bis” przy ulicy Jagiellońskiej w Przemysłu.

Szkoda, że nie piszą o stanowisku Dariusza Kostki. Jestem przekonany, że 95 procent ludzi nie ma pojęcia, o co w tym całym konflikcie chodzi. Ciekawe, jakby się zachowali ludzie, gdyby byli na miejscu Kostki, podejrzewam, że 99 procent postępowałoby tak samo jak p. Dariusz. Może nawet i gorzej, znając Polaków i pazerność na pieniądze.

XXX

Obawiam się, że większość mieszkańców doskonale wie o co chodzi. Ludzie nie są ślepi i wiedzą, co to uczciwość!

no

Nareszcie się im ktoś sprzeciwił. Brawo ludzie. Wreszcie może zwycięży człowiek, a nie pieniądź. Trzymajcie się, miasto jest z Wami.

wojtek

W Wielki Piątek taki numer? To chore.

Zenek

Jakie miasto, taka sensacja.

Kuchta

już tylko 60 dni

ZYCIE
PODKARPACIE

WIELKI PIKNIK

festyn charytatywny Życia Podkarpackiego i służb mundurowych z Przemysła i okolic

1 czerwca 2008, 10.00-20.00

miejsce pikniku: parking dolnej stacji wyciągu narciarskiego oraz stadiony MKS POLONIA przy ul. Sanockiej

Wszystkich wystawców oraz handlowców zainteresowanych promocją swojej firmy prosimy o kontakt: Andrzej Gwiazdoń, tel. 604 501 125 bądź z redakcją Życia Podkarpackiego, tel. 016 670 22 00 e-mail: redakcja@zycie.pl



Hubert LEWKOWICZ (5)

TADEUSZ z Przemysła:

– Trudno powiedzieć. Jeżeli to ma być taki seks ławkowy, to rzeczywiście jest to nieprzyzwoite. Tego to nie popieram. Wystarczy się czasem przejść nad Sanem, tu, gdzie przecież są dzieci. To jest nieładne i niepoważne. Ale w domu? Młodzież jest dzisiaj zupełnie inna.

SYGNAŁY

ŻURAWICA

Zrobiony w balona

– Niedawno kupiłem w delikatesach obok stacji kolejowej w Żurawicy mandarynki. W domu okazało się, że pomimo że wyglądają dość dobrze, nie nadają się do jedzenia. Środek mandarynek był zupełnie wyschnięty. Mocno mnie to zirytowało, bo bądź co bądź wydałem przecież na towar parę złotych, i następnego dnia udałem się do tego sklepu z reklamacją. Na miejscu sprzedawca powiedział mi, że nie odpowiada za to, co sprzedaje, co przecież nie jest prawdą, bo za sprzedawany towar jest odpowiedzialny właśnie sprzedawca. Obsługa potraktowała mnie bardzo niegrzecznie. Szkoda tylko, że nie powiedzieli: jak już zapłaciłeś, to spadaj do domu i się nie czeplaj. To nie do przyjęcia, przecież to zwykłe nabijanie ludzi w butelkę – żali się Czytelnik.

ORLY – PRZEMYŚL

Na co czekają obecni i niedoszli posłowie?

– Od kilku miesięcy, czyli od wyborów parlamentarnych, na trasie od Orłowa do Przemyśla straszą ludzi jadących samochodami „spoglądający” z plakatów kandydaci do parlamentu, czyli aktualni i niedoszli posłowie. Bilbordy zawieszane jeszcze przed wyborami są już, można by rzec, w stanie rozkładu, tymczasem dawno już minął termin, w jakim należało usunąć tego rodzaju materiały. Z tego co wiem, nakaz prawny sprzątnięcia po sobie nadal obowiązuje, skąd więc taka nonszalancja? – pyta Czytelnik.

SZÓWSKO

Egipskie ciemności

– Główna krzyżówka w Szówsku jest jedną z bardziej niebezpiecznych w okolicach Jarosławia – mówi Czytelniczka. – Ostatnio często przejeżdżam tamtędy w godzinach nocnych i zauważyłam, że panują tam egipskie ciemności. W minionym tygodniu od strony Surochowa wyjechał mi rowerzysta, którego zauważyłam w ostatniej chwili. Niewiele brakowało i byłoby nieszczęście. Wiem, że światła świecą się tam do godziny 23.30, potem zapada ciemność. Przecież, przejeżdżając tamtędy masa samochodów przez całą dobę, a i pieszych w godzinach nocnych też można spotkać. Czyżby oszczędności były ważniejsze od bezpieczeństwa ludzi? – pyta zaniepokojona sytuacją.

Sygnały przyjmowały: Urszula GIELO, Iwona KUSY

Sygnały przyjmujemy pod numerami telefonów:
Przemyśl: (0-16) 670 22 00, 670 30 41, 670 30 42
Jarosław, Lubaczów: (0-16) 624 17 50

Obywatel Szwecji polskiego pochodzenia zwiedzał Bieszczady kradzionym mercedesem

Lewy mercedes

Skradzony mercedes, który zatrzymali funkcjonariusze SG.

26 marca funkcjonariusze Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej z placówki w Wojtkowej zatrzymali w miejscowości Liskowate do kontroli samochód osobowy mercedes E 200.

Po sprawdzeniu okazało się, że auto figuruje w bazie danych SIS jako skradzione na terenie Szwecji. Kierowca, 44-letni oby-

watel Szwecji polskiego pochodzenia przyjechał na święta do rodzinnego Krakowa i wybrał się na przejażdżkę, żeby pozwiedzać Bieszczady. Zgodnie z procedurą kierowcę i jego samochód, którego szacunkowa wartość wynosi 80 tysięcy złotych, przekazano funkcjonariuszom policji w celu prowadzenia dalszych ustaleń.

Sewu

WYSTY ZNACZY BEZPIECZNY

AUTO-MYJNIA ATLANTYDA Przemysł ul. Mickiewicza 65 oferuje

Tel. (016) 676 86 80
0-509 829 770

- MYCIE ELEWACJI
- MYCIE RĘCZNE PIANOWE
- pranie tapicerki
- czyszczenie wnętrza
- mycie silników i podwozi
- pranie dywanów
- wyważanie, wymiana oraz serwis opon
- sprzedaż opon nowych i używanych

TANIE OPONY

Promocja: 10. mycie gratis!
zapraszamy w godzinach od 8.00 do 20.00

ZAKUWANIE WĘZY CISNIENIOWYCH I HYDRAULICZNYCH

46499

PRZEMYŚL, JAROSŁAW, PRZEWORSK, LUBACZÓW:

To nie prima aprilis – od kwietnia ponad 3 tysiące osób może mieć poważne kłopoty

Trzy tysiące zapominalskich

Na terenie byłego województwa przemyskiego ponad trzem tysiącom osób zabrakło czasu, aby w terminie złożyć wniosek o przyznanie nowego dowodu osobistego.

Miesiąc temu w Przemyślu wniosków o wydanie plastikowego dowodu osobistego nie złożyło 2100 osób. Wówczas jednak mieli jeszcze szansę na otrzymanie dokumentu w przewidzianym prawem terminie. Do piątku, 28 marca, z tego obowiązku nie wywiązało się 1 tys. 746 obywateli. Do wspomnianego dnia nie odebrano jeszcze 1 tys. 583 dowody. – W ostatnich tygodniach nie zauważyliśmy jakiegoś wzmożonego ruchu. Sporo osób odbiera dowody. A nasi pracownicy przy czterech stanowiskach pracowali od kilku miesięcy w zwiększonym wymiarze godzin, we wtorki i czwartki bowiem obsługiwali klientów aż do godziny 18. Od 1 kwietnia jednak nasz wydział będzie przyjmował interesantów wymieniających dowody osobiste wyłącznie w godzinach pracy urzędu (od poniedziałku do piątku od godziny 7.30 do 15.30, z wyjątkiem wtorku, kiedy urząd czynny jest w godzinach od 8 do 16 – przyp. mars) – wyjaśnia naczelnik Wydziału Spraw Społecznych i Obywatelskich UM w Przemyślu Danuta Wiech. – Po 31 marca będziemy prawdopodobnie wysyłać specjalne pisma do wszystkich zapominalskich, zapraszając ich do wymiany dokumentu – dodaje.



Mariusz KOSCIUK

PRZYPOMINAMY! Ci, którzy jeszcze nie złożyli wniosku, mogą to zrobić w odpowiednim dla adresu zamieszkania urzędzie. Wymiana kosztuje 30 zł. Do wypełnionego wniosku należy dołączyć dwie fotografie. O wymianie dokumentu tożsamości trzeba powiadomić urząd skarbowy. Odpowiedni wniosek można wypełnić przy odbiorze dowodu.

Nieco lepsza jest sytuacja w Jarosławiu. Tam wniosków o wydanie dowodu nie złożyło jeszcze prawie tysiąc osób. Są także takie osoby, które do tej pory dowodu nie odebrały. W Przeworsku zapominalskich jest znacznie mniej, bo 250 osób. W urzędniczych biurach wciąż leży jeszcze 270 nieodebranych dowodów tożsamości. Najmniej problemów z tym jest natomiast w Urzędzie Miasta Lubaczowa. Tam wniosków nie złożyło kilkanaście osób, a ledwie kilka dowodów nie odebrało. Na nowy dokument czeka się od trzech do czterech tygodni.

Same niekorzyści

Za uchylanie się od obowiązku posiadania lub wymiany dowodu osobistego grozi kara ograniczenia wolności do jednego miesiąca, albo kara grzywny. Brak nowego dowodu to także cała masa problemów w życiu codziennym. Na pewno niczego nie załatwimy w banku czy na poczcie. Podróżując po krajach Unii Europejskiej, musimy mieć dokument tożsamości, bo inaczej będziemy narażeni na wysokie kary pieniężne, a nawet areszt.

mars

LUBACZÓW: Policja rozbiła rodzinną szajkę, która przez cztery lata grasowała w powiecie lubaczowskim

Kres rodzinnej szajki

W Komendzie Powiatowej Policji w Lubaczowie wykrywalność przestępstw w kategorii kradzieże i włamania wynosi 90 procent. Do połowy marca w tej grupie nie wykrytych, gdzie sprawcy byli nieznanymi, była seria włamań do samochodów, budynków, garaży i innych pomieszczeń gospodarczych, do których doszło w czasie ostatnich czterech lat w okolicach Horyńca Zdroju, Narola oraz Tomaszowa Lubelskiego.

Nieznanymi złodzieje kradli różnego rodzaju przedmioty i narzędzia: silniki elektryczne, spawarki, radioodtwarzacze i elektronarzędzia i inne drobne przedmioty. Tuż przed świętami wielkanocnymi policjanci KPP w Lubaczowie rozpracowali czteroosobową

grupę włamywaczy, którą tworzyli bracia Grzegorz i Mirosław O. oraz bracia Jacek i Krzysztof S. Należy też dodać, że Grzegorz O. jest szwagrem braci S., czyli była to jak najbardziej rodzinna szajka. Teren działania sprawców był rozległy i wykraczał nawet poza powiat lubaczowski i województwo podkarpackie. Rozciągał się od okolic Horyńca Zdroju, poprzez Narol, aż do Tomaszowa Lubelskiego. Po zatrzymaniu podejrzanych przyznali się oni do sześciu włamań i jednej kradzieży na terenie powiatu lubaczowskiego oraz do dwóch kradzieży i dwóch włamań w powiecie tomaszowskim. Podczas wykonanych eksperymentów procesowych, czyli wizji lokalnej dodatkowo wyszło na jaw, że również trzykrotnie ukradli drewno z lasu.

Podczas przeszukań w miejscach zamieszkania sprawców oraz najbliższych rodzin policjanci zgromadzili pokaźny materiał dowodowy, potwierdzający wcześniejsze ustalenia. Udało się odzyskać część skradzionego mienia, które niebawem powróci do właścicieli. Sprawa ma charakter rozwojowy i być może wyjdą jeszcze na jaw inne „grzechy” braci O. i S. – mówi mł. asp. Krzysztof Farion, oficer prasowy KPP w Lubaczowie. Wobec sprawców zastosowano środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego. Za przestępstwa, które popełnili (kradzież i kradzież z włamaniem) grozi im kara od roku do 10 lat pozbawienia wolności.

PRZEMYSŁ:

Zmiany w Izbie
Celnej
Nowy

dyrektor

Od 31 marca w Izbie Celnej w Przemysłu jest nowy dyrektor – informuje Małgorzata Eisenberger-Blacharska, rzecznik prasowy IC. Na miejsce pełniące obowiązki dyrektora Jadwigi Zenowicz, powołany został Piotr Daniel – związany ze służbą celną od 1992 roku, dotychczasowy naczelnik Urzędu Celnego w Rzeszowie.

J.

JAROSŁAW,
PODKARPACIE:

Kto zastąpi
zmarłego Andrzeja
Mazurkiewicza
Rutkowski
chce być
senatorem

Krzysztof Rutkowski, znany polski detektyw, zapowiedział, że zamierza kandydować w wyborach uzupełniających do senatu w okręgu przemysko-krośnieńskim.

Lokalni politycy podchodzą do tego i z humorem, i z oburzeniem. – Wydaje mi się, że Podkarpacie to tylko granica i przemysł i on się z tym, jako senator, rozprawi, a sam ma niewyjaśnione problemy prawne – mówi jarosławski poseł PO Tomasz Kulesza. Twierdzi, że PO ma już swojego kandydata Macieja Lewickiego z Przemysła. Dziś, 2 kwietnia, będzie go prezentował w Przemysłu wicepremier Grzegorz Schetyna.

W PiS nieoficjalnie pada nazwisko wicemarszałka województwa Bogdana Rzońcy, posła PiS Stanisława Zajęca oraz nowego wiceprezydenta Przemysłu Dariusza Iwaneczki. – Nie potwierdzam i nie zaprzeczam – mówi Krzysztof Sobolewski z Biura Organizacyjnego PiS w Warszawie. – Na razie czekamy na wygaśnięcie mandatu senatora i ogłoszenie kalendarza wyborczego przez prezydenta. Wybory muszą się odbyć do końca czerwca.

– Nie możemy się śpieszyć, bo musimy znaleźć osobę, która chociaż w jakimś stopniu zastąpiłaby senatora Andrzeja Mazurkiewicza, a to nie będzie łatwe – dodaje poseł Piotr Babinetz, wiceprezes PiS okręgu przemysko-krośnieńskiego.

W PSL mówi się o Lucjanie Kuźniarze z Gaci, a w LiD o byłym pośle Wojciechu Domaradzkim z Jarosławia i Januszu Koniecznym, byłym senatorze, obecnie radnym wojewódzkim.

Ekz



PRZEMYSŁ: O jedną spółkę mniej

Radni zlikwidowali Hala

Po wielu dyskusjach przemyscy radni postanowili, że spółka Hala jednak nie ma racji bytu.

To nie jest prima aprilisowy żart ani déjà vu (zważywszy że podobne uchwały w tej sprawie już były podejmowane). Tym razem naprawdę rada miasta uznała, że spółkę Hala należy zlikwidować. Za projektem w tej sprawie głosowali prawie wszyscy obecni, a tylko trzech wstrzymało się od głosu. Wcześniej odbyła się jednak jeszcze jedna debata, czy aby na pewno taki krok ma sens i jakie będą jego konsekwencje. Radni obawiali się m.in. o ciągłość w prowadzeniu zadań spółki po jej likwidacji, tu jednak prezydent rozwiewał niepokoje, w szczególności handlowców z bazaru przy Wilsona, którzy obawiają się, że nie będą mieli gdzie handlować. Ostatecznie uchwalono, że likwidacja spółki Hala rusza. Ma ona potrwać około roku. Działka przy Wilsona zostanie przejęta przez miasto i wystawiona na sprzedaż (są chętni do budowy w



Po raz pierwszy od wielu miesięcy w komplecie: prezydent Robert Choma i jego zastępcy: Wiesław Jurkiewicz i Dariusz Iwaneczko. W tle Marek Mazur, prezes zlikwidowanej Hali, być może również jej przyszły likwidator.

tym miejscu dużego obiektu handlowego), działka na stoku ma być wydzielona prywatnemu inwestorowi pod działalność

gastonomiczną. Ze sprzedaży parceli przy Wilsona miasto ma zamiar wybudować nowoczesną halę targową przy Czarnieckie-

go, gdzie docelowo przeniosą się handlowcy i z zielonego rynku, i z tzw. ruskiego bazaru.

(o)

PRZEMYSŁ: Miasto chce zmienić zasady sprzedaży mieszkań komunalnych

Mieszkania komunalne mogą zdrożeć

Jeśli masz zamiar wykupić mieszkanie komunalne – pośpiesz się, bo może być drożej.

Pierwsze podejście już było: na jednej z ostatnich sesji pojawił się projekt uchwały o nowych zasadach sprzedaży mieszkań komunalnych. Zdjęto go jednak z porządku obrad z zamiarem dopracowania, a to oznacza, że prędzej czy później wróci. Nieoficjalnie mówi się też, że niektórzy radni obawiają się zaostrzenia zasad sprzedaży mieszkań z powodów czysto populistycznych – w obawie przed niezadowolaniem wyborców.

Obowiązujące do tej pory przepisy pozwalały na sprzedaż mieszkań nawet z 95-procentową bonifikatą (tzn. kupujący płacił jedynie 5 proc. ceny). Warunkiem był równoczesny wykup

przez wszystkich lokatorów, w budynku, gdzie jest co najmniej 5 lokali. W przypadku, gdy do wykupu były co najmniej dwa mieszkania (w budynkach, gdzie jest ich więcej niż 5), bonifikata wynosiła 90 procent. Gdy wykup nie był równoczesny stosowano bonifikatę standardową, wynoszącą 80 procent ceny. Nowe zasady (uwaga: jeszcze nie uchwalone, więc wszystko może się zmienić) standardową bonifikatę pozostawiają na tym samym poziomie, znika natomiast bonifikata 95-procentowa. W jej miejsce wchodzi ulga 85 procent, przy czym dotyczy ona budynków wielolokalowych, w których pozostały do sprzedaży co najmniej dwa mieszkania. Lucyna Sarosińska z wydziału mienia komunalnego UM wyjaśnia: – Likwidacja bonifikaty 95-procento-

wej nie wynika z oszczędności, a z faktu, że z ulgi tej korzystano niezmiernie rzadko. Nie wiem, dlaczego. Możliwe, że lokatorzy nie potrafili się dogadać w sprawie równoczesnego wykupu...

Kupisz, ale doliczą ci fundusz

Wyraźnie oszczędnościowy zapis to propozycja kolejnej zmiany w zasadach sprzedaży: do tej pory wykupujący niejako w prezencie przejmował zgromadzone przez miasto pieniądze na funduszu remontowym danego mieszkania. Teraz radni chcą, żeby kwota zgromadzona na funduszu doliczana była do ceny. Oznacza to, że osoba wykupująca mieszkanie zapłaci za nie więcej, niezależnie od tego czy i z której bonifikaty korzysta.

Projekt nowej uchwały zawiera jeszcze dużo innych zmian. Do

tej pory miasto nie mogło sprzedać mieszkania, którego lokator nie chciał wykupić (w budynku, gdzie gmina ma tylko jeden lub dwa lokale). Po uchwaleniu nowych zasad, jeśli lokator nie skorzysta z prawa pierwokupu, jego mieszkanie miasto będzie mogło wystawić na przetarg.

Jedną z nowości ma być też możliwość sprzedaży mieszkania w budynku, gdzie prowadzone są prace remontowe.

W uzasadnieniu do projektu znalazł się też uspokajający zapis, że w przypadku uchwalenia nowych przepisów, rozpoczęte już postępowania w sprawie sprzedaży mieszkań ich najemcom zakończone zostaną na starych zasadach.

(o)

PRZEMYSŁ: Podczas egzaminu praktycznego niedoszły kierowca wykonał poprawnie wszystkie manewry na placu, wyszedł z samochodu i wówczas... egzaminator poczuł alkohol

Alkomat wskazał 1,6 promila!

– Choć nawet ogólnopolskie media zrobiły z tego nie lada sensację, to dla nas nie jest to żadna sensacja. Takich przypadków mamy kilkanaście w roku – mówi dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Przemysłu Jan Janusz.

Tuż po świętach, 25 marca, 24-letni mieszkaniec Starych Oleśzyc (powiat lubaczowski) miał wyznaczony egzamin praktyczny na prawo jazdy w przemyskim WORD. Kwadrans przed godziną 9 zasiadł za kierownicą z doświadczonego egzaminatorem i rozpoczął jazdę po placu manewrowym. Wszystkie wymagane manewry wykonał poprawnie, jednak kiedy wysiadł z pojazdu,

egzaminator wyczuł od niego alkohol. Za kilkadziesiąt minut był już na komendzie policji w Przemysłu, do której przywiózł go kierownik Wydziału Egzaminowania z WORD-u, powiadomiony o zaistniałej sytuacji. Podejrzewając go o kierowanie samochodem pod wpływem alkoholu, poprosił o zbadanie go alkomatem. I nie mylił się! Urządzenie wskazało aż 1,6 promila alkoholu w organizmie. Niedoszły kierowca był po prostu pijany! – Widać było, że był „wczorajszy”, choć na początku egzaminator niczego nie przeczuwał. Mówił podobno, że łyknął, aby dodać sobie animuszu – usłyszeliśmy od jednego z instruktorów jazdy z przemyskiego WORD-u.

Grozi mu 2 lata

Już wiadomo, że młodemu mężczyźnie postawiony zostanie zarzut popełnienia przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji (kto, znajdując się w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego, prowadzi pojazd mechaniczny w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2 – art.178a paragraf 1 kodeksu karnego – przyp. MG). 24-latek oczywiście egzamin oblał, a o tym, kiedy ponownie będzie mógł się ubiegać o prawo jazdy, zdecyduje sąd. Prawdopodobnie nie nastąpi to szybciej niż za kilka lat.

Dyrektor przemyskiego WORD-u Jan Janusz wyjaśnił nam, że nie

był to wcale odosobniony przypadek. – Takich sytuacji w ciągu roku mamy kilkanaście. Część z nich jest jednak nie do udowodnienia. Dziwię się, że ktoś ma aż tak wielki tupet, że przychodzi na egzamin pod wpływem alkoholu. A o tym, że to nie jest nic nadzwyczajnego, świadczy choćby zdarzenie, które miało miejsce dwa dni później, 27 marca. Otóż jeden z naszych instruktorów zapytał praktykanta, czy jest trzeźwy, bo jego zachowanie wskazywało na coś innego. Najpierw zgodził się na badanie alkomatem, jednak po chwili się rozmyślił, podziękował instruktorowi i sobie poszedł... – zakończył J. Janusz.

mars

W SKRÓCIE

PRZEWORSK RYWALIZOWALI KARATECY

Stu osiemdziesięciu zawodników zrzeszonych w szesnastu ośrodkach uczestniczyło w Ogólnopolskim Turnieju Karate kadetów, młodzików i juniorów młodszych. Turniej był możliwy dzięki zaangażowaniu prezesa Przeworskiego Klubu Karate Kyokushin **Dariusza Walasa**. Patronat nad zawodami sprawował burmistrz Przeworska **Janusz Magoń**. W trakcie turnieju nieźle zaprezentowali się zawodnicy z naszego regionu, a konkretnie z Przeworska i Przemyśla. W konkurencji kumite dziewcząt wśród zawodniczek z roczników 97 – 98 II miejsce zajęła **Klaudia Błażkowska** z Przemyśla. W kategorii zawodniczek z rocznika 95 – 96 także na II miejscu uplasowała się **Izabela Buniowska** z Przeworska. Z kolei rywalizacja roczników 92 – 91 zakończyła się II miejscem **Agnieszki Zwolińskiej** z Przeworska i III miejscem **Barbary Świśtak** z Przemyśla. W konkurencji kumite chłopców **Krzysztof Łaba** z Przemyśla zajął IV miejsce w rywalizacji zawodników z roczników 97 – 98 (do 35 kg). Także na IV miejscu uplasował się **Tomasz Artyn** z Przemyśla (rocznik 93 – 94, do 60 kg). W tej samej kategorii wiekowej, ale wśród zawodników o wadze powyżej 60 kg II miejsce zajął **Bartosz Drzyszek** z Przeworska. W rywalizacji roczników 92 – 91 III miejsca zajęli **Bartłomiej Buniowski** z Przeworska (do 65 kg) i **Rafał Neuberg** z Przeworska (powyżej 65 kg). W konkurencji lekki kontakt, wśród zawodników powyżej 65 kg III miejsce zajął **Michał Kaduk** z Przeworska.

(lew)

PRZEMYŚL O ZDROWYM ŻYWIENIU Z ATRAKCJAMI

Przemyśl jest jednym z 23 miast w Polsce objętym akcją pod honorowym patronatem ministerstwa zdrowia „Mamo, Tato, już wiem, gdzie są witaminy i minerały!”. W akcji biorą udział podstawówki nr 1, 2, 4, 6, 11, 15 i 16. Oprócz Przemyśla projekt realizowany jest także w: Gliwicach, Pabianicach, Tomaszowie Mazowieckim, Piotrkowie Trybunalskim, Szczecinie, Gorzowie Wielkopolskim, Białymstoku, Ostrołęce, Słupsku, Lublinie, Opolu, Legnicy, Kielcach, Jeleniej Górze, Płocku, Częstochowie, Tychach, Zabrze, Bielsko-Białej, Tarnowie, Rzeszowie i Radomiu. – Programy lekcji i materiały dydaktyczne zostały przygotowane tak, by dzieci uczyły się o witaminach, składnikach mineralnych i Układzie Stłonecznym poprzez zabawę, dlatego też wszelkie informacje zostały wplecione w historie i przygody bohaterów z kosmosu – informują przedstawiciele organizatora, czyli „Kids lab”. Do szkół trafią zestawy ćwiczeń, plakaty i poradniki metodyczne dla nauczycieli. Ostatnim etapem cyklu zajęć ma być konkurs plastyczny „Ulubione witaminy i minerały w całej galaktyce”. Wyniki zostaną ogłoszone na stronie www.marsjanki.pl, a nagrodami będą wycieczki do Torunia (zwiedzanie planetarium, obserwatorium, muzeum piernika i drukarstwa), laptopy dla nauczycieli oraz zestawy multimedialna dla szkół.

(lew)

PRZEMYŚL: Cztery z pięciu związków zawodowych ze szpitala wojewódzkiego doszły do porozumienia z dyrekcją

Protest zakończony!

Po kilku dniach negocjacji protestujących z władzami województwa podkarpackiego, w Szpitalu Wojewódzkim w Przemyślu doszło wreszcie do porozumienia. Strajkujący postawili na swoim i dyrekcja placówki zgodziła się na podwyżki płac. Podwyżki będą liczone od 1 stycznia br. Dyrektor szpitala **Janusz Hamryszczak** powiedział, że wywalczone podwyżki będą kosztować szpital nie więcej niż 150 tys. zł miesięcznie.

Decydującym dniem dla zakończenia strajku był 27 marca. To wówczas protestujący od półtora miesiąca pracownicy przemyskiego szpitala zwrócili się do dyrekcji z nową propozycją rozwiązania sporu płacowego. Kompromis – ich zdaniem – miałby polegać na wypłaceniu podwyżek nie od razu, ale dopiero od września br., jednak z wyrównaniem od początku tego roku. Propozycja spotkała się z akceptacją zarówno zarządu województwa podkarpackiego, jak i dyrekcji placówki, który na kolejnym spotkaniu, już 28 marca, przedstawił „plan” podwyżek. Zgodę na jego realizację wyraziły cztery z pięciu związków zawodowych działających na terenie szpitala. Pracownicy otrzyma-



Lukasz MENDYCHOWSKI

ją podwyżki w następujących kwotach: 600 zł brutto – personel z wyższym wykształceniem medycznym, z wyjątkiem lekarzy; 550 zł brutto – pracownicy ze średnim wykształceniem medycznym; 300 zł brutto – sekretarki i rejestratorki medyczne, a 220 zł – pozostali pracownicy szpitala.

Aprobata tych kwot sprawiła, że protest głodowy, który rozpoczęty został 19 lutego przez 5 analityczek z 50 pracujących w placówce, został zakończony, a do strajku generalnego, który mógłby być

pokłosiem referendum strajkowego, nie dojdzie.

Ratownicy przeciw

Propozycji dyrektora nie zaakceptowała tylko jedna grupa zawodowa – ratownicy medyczni. W dalszym ciągu chcą takich samych podwyżek jak pielęgniarki, czyli 550 zł do podstawy wynagrodzenia. Przewodniczący międzyzakładowej organizacji związkowej Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Ratowników Medycznych w Przemyślu **Marek Janowski** powiedział, że ich związek dalej

będzie walczył o swoje. – Wykonujemy tę samą pracę, na tych samych stanowiskach i przy tych samych pacjentach co pielęgniarki i należą nam się takie same pieniądze – wyjaśnia. – To, co zaproponował nam pan dyrektor jest kwotą znacznie niższą niż ta, którą dał pielęgniarkom. My się z tym nie zgadzamy, bo to nas dyskryminuje płacowo. Najprawdopodobniej złożymy sprawę do sądu pracy o dyskryminację płacową pracowników – zapowiedział.

MG

PRZEMYŚL, WARSZAWA: Trzy pytania do posła Wojciecha Pomajdy (SLD)

Musimy mieć nowy program

W miniony weekend stało się jasne, że rozpada się koalicja Lewica i Demokraci. Rada Krajowa Sojuszu Lewicy Demokratycznej podjęła decyzję o zakończeniu współpracy z Partią Demokratyczną. O konsekwencje tej decyzji pytamy posła **Wojciecha Pomajdy** z Przemyśla.

Czy Pana zdaniem rozpad LiD to dobra decyzja kierownictwa SLD?

– Moim zdaniem decyzja jest słuszna, choć do pewnego mo-

mentu współpraca z Demokratami układała się nie najgorzej. Ostatnimi czasy Demokraci nie byli jednak w stanie z nami współpracować. Myślę jednak, że rozpad koalicji powinien pociągnąć za sobą także rozdział klubów parlamentarnych. Zatrzymaliśmy się trochę w pół drogi.

A czy rozpad LiD będzie miał jakieś konsekwencje, jeśli chodzi o nasz region?

– Trudno mówić o takich konsekwencjach. Iluż tych Demokratów mieliśmy w województwie?

Trzech, czterech? Myślę, że nie będzie to miało znaczenia.

Rozpad LiD oznacza, że teraz polska lewica pójdzie w bardziej radykalnym kierunku?

– Nie możemy się zachowywać jak PO, czy – broń Boże – jak PiS. To prowadzi do sytuacji, że w sondażach mamy 5 procent poparcia. Dlaczego społeczeństwo ma popierać lewicę, jeśli tworzy ona program podobny do PO? Musimy opracować nowy program o charakterze lewicowym.

LEW



Hubert LEWKOWICZ

ZARZECZE: Dzięki grantowi z UE zmniejszy się bezrobocie

Trzydzieści osób znajdzie zatrudnienie

Od kwietnia zaczną pracować pierwszych dwudziestu. 1 czerwca do pracy pójdzie kolejna dziesiątka. **Gmina Zarzecze** pozyskała unijną dotację, dzięki której zatrudnionych na rocznym stażu zostanie 30 osób.

Tą formą pomocy objęte mogą być kobiety, mężczyźni po 45. roku

życia oraz osoby niepełnosprawne. Warunek jest jeden – nie mogą mieć oni dochodów. Kandydaci nie mogą być też zarejestrowani w powiatowym urzędzie pracy. Okazuje się, że takich osób jest jeszcze sporo. Roczne staże nowi pracownicy będą odbywali w zakładach na terenie gminy Zarzecze oraz Prze-

worska. Jest to praca o różnym charakterze, od księgowej, poprzez kasjera, po piekarza. Wśród pracodawców jest m.in. urząd gminy Zarzecze i jednostki mu podległe.

Całość dotacji, w ramach programu operacyjnego „Kapitał ludzki”, wynosi około pół miliona złotych. To pieniądze na wy-

grodenia, ale także na badania lekarskie dla pracowników.

Z takich rocznych staży jest jeszcze jedna korzyść. Pracodawcy podpisując umowę zobowiązują się, że połowa pracowników zostanie po upływie roku zatrudniona w ich firmach.

(lew)

MOKRA: Zbiegł z miejsca wypadku

Kolejny pijany kierowca

Matka i dwójka jej dzieci ucierpiały w wypadku drogowym, który spowodował kierowca mający 2,4 promila alkoholu w wydychanym powietrzu.

Do wypadku doszło w miejscowości Mokra pod Jarosławiem we wtorek późnym popołudniem.

57-letni **Kazimierz K.**, kierujący audi 80, zjechał nagle na lewy pas jezdni i uderzył czołowo w volkswagena polo. Małgorzata M., kierująca volkswagenem i dwójka jej dzieci odnieśli obrażenia. Zanim na miejsce wypadku przyjechali funkcjonariusze policji,

kierowca zbiegł. – Dopiero przewodnik z psem tropiącym ustalili miejsce pobytu sprawcy wypadku. Został on zatrzymany, nie posiadał przy sobie prawa jazdy, ani innych dokumentów. Po przebadaniu alkomatem okazało się, że ma w wydychanym powietrzu

2,4 promila alkoholu. Został osadzony w policyjnej izbie zatrzymania do wytrzeźwienia, a później stanął przed sądem – wyjaśnia oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Jarosławiu nadkom. **Jan Buć**.

Ezk

„Chemiczna chmura”, „Niebezpieczne związki” – to tylko niektóre z tytułów artykułów dotyczących firmy „Rokita”, która chce pod Przemysłem budować fabrykę. Kto skopiował te artykuły, tworząc z nich plakat i rozwiesił na przemysłowych słupach jako ostrzeżenie?

Rokita znaczy diabeł?

„Wkrótce obudzisz się w innym świecie” – przestrzegają anonimowi przemysłowi ekolodzy. Wójt gminy Przemysł zapewnia, że żadnego trującego inwestora nie wpuści.

Kilka tygodni temu pisaliśmy o Kniepokojach mieszkańców Hermanowic, związanych z wykupywaniem okolicznych gruntów pod wielką inwestycję. Niepokoję wynikiły po części z braku informacji – mało kto we wsi wiedział, kim jest potencjalny inwestor i co takiego zamierza na hermanowickich polach wybudować. Sotys na pytania mieszkańców nie potrafił odpowiedzieć, bo sam niewiele wiedział. Wójt uspokajał, ale jemu z kolei mieszkańcy wsi nie ufali, uznając, że gospodarz gminy zainteresowany jest bardziej ściąganiem inwestora niż ochroną ludzi i przyrody przed ewentualnymi skutkami jego działalności. Strach potęgowały informacje,



Wójt gminy Przemysł **WITOLD KOWALSKI** zapewnia, że w rozmowach z

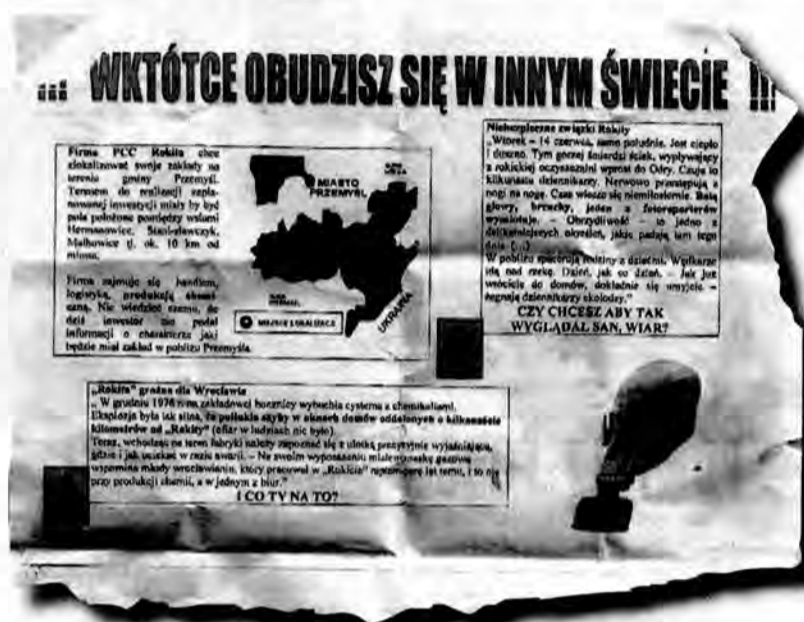
wyszukane w Internecie: firma Rokita poza handlem i logistyką, zajmuje się produkcją chemiczną. – Nie chcemy fabryki chemicznych! – stwierdzili miejscowi.

Awarie, bóle głowy i wymioty?

Tymczasem kilka dni temu na przemysłowych ulicach pojawiły się dziwne afisze: „Wkrótce obudzisz się w innym świecie!!!” – grzmiał tytuł. Dalej informacja, że firma PCC Rokita chce na terenie gminy Przemysł zlokalizować swoją fabrykę, ale „nie wiedzieć czemu, do dziś inwestor nie podał informacji o charakterze, jaki będzie miał zakład”. Niżej przedrukowano prasówkę nt. awarii i zagrożeń, związanych z istniejącymi już fabrykami firmy. Rokita groźna dla Wrocławia: w grudniu 1976 r. na zakładowej bocznicy wybuchła cysterna z chemikaliami. Eksplozja była tak silna, że potłukła szyby w oknach domów oddalonych o kilkanaście kilometrów od Rokity (ofiar w ludziach nie było). Albo inny fragment: „Jest ciepło i duszno. Tym bardziej śmierdzi ściek, wypływający z rokickej oczyszczalni wprost do Odry. Czuje to kilkunastu dziennikarzy (...). Boją głowy, brzuchy, jeden z fotoreporterów wymiotuje. – Obrzydliwość – to jedno z delikatniejszych określeń, jakie padają tamtego dnia”. I jeszcze: „Chemiczna chmura nad Brzegiem Dolnym. W poniedziałek przed południem z zakładów PCC Rokita do atmosfery uwolniono się 40 kg niebezpiecznego chlorowodoru. Chmura toksycznego gazu wydostała się poza granice zakładu...”.

To nie my, to ekolodzy...

Plakat okraszono też niby niezwiązanymi z przemysłową inwestycją



„Wkrótce obudzisz się w innym świecie” – przestrzegają anonimowi przemysłowi ekolodzy. Firma PCC Rokita zapewnia, że będzie to świat zdrowy i bezpieczny.

informacjami, że firma Rokita była pierwotnie tajną hitlerowską fabryką broni chemicznej, w której pracowali więźniowie z filii obozu Gross Rosen, a przedmiotem produkcji był m. in. groźny gaz bojowy o nazwie tabun. Do tego – robiące mocne wrażenie – zdjęcia masek gazowych...

Mieszkańcy Hermanowic zaprzeczają, jakoby to oni byli autorami antyrokicowskiej kampanii. – Na razie walczymy na piśmie, to znaczy napisaliśmy do wszystkich parlamentarzystów, żeby interweniowali w tej sprawie. Odpowiedzi jeszcze nie ma, czekamy. Te plakaty to nie nasza sprawa, ale znamy ludzi, którzy je rozklejali. To ekolodzy, którzy się z nami

solidaryzują i trochę nam pomagają... – mówi jeden z liderów protestu.

Wójt gminy Przemysł Witold Kowalski też widział plakaty. – W czasie moich spotkań z przedstawicielami firmy Rokita nigdy nie padły słowa „fabryka chemicznych”, mowa była natomiast o logistyce, to jest o budowie portu przeładunkowego. Ta firma ma wiele rodzajów działalności, a usługi transportowo-przeładunkowe są bodaj najważniejsze. To największy prywatny kolejowy przewoźnik w kraju...

Żadnej chemii nie będzie

Wójt dodaje, że za wcześniej jeszcze mówić o tym, co konkretnie

powstanie na polach koło Hermanowic: – Chcemy w tamtych okolicach utworzyć park technologiczny. Na dziś nie potrafię powiedzieć, jakiego rodzaju działalność będzie w nim prowadzona. Określi to rada gminy w postaci planu szczegółowego do tak zwanego studium uwarunkowań. Aktualne studium przewiduje w okolicach Hermanowic produkcję i usługi, ale jaka konkretnie byłaby to produkcja odpowie właśnie plan szczegółowy. Zapewniam, że na działalność szkodliwą dla środowiska nikt się tu nie zgodzi!...

Anna Michalska, rzeczniczka PCC Rokita, przoszona o wyjaśnienie, jakie konkretnie zamiary ma firma względem Przemysła, przesłała jedynie wyjaśnienie, że to nie jej firma ma plany inwestycyjne związane z Przemysłem, a międzynarodowa centrala: „PCC Rokita SA z siedzibą w Brzegu Dolnym to jedna ze spółek działających w ramach międzynarodowej grupy PCC pod kierownictwem PCC SE z siedzibą w Duisburgu. Działalność PCC Rokita SA koncentruje się na terenie Brzegu Dolnego. Plany związane z zaangażowaniem na wschodzie Polski ma natomiast PCC SE”. W pierwszej rozmowie rzeczniczka PCC SE Marzena Matusiak obiecała przesłać informacje nt. planów inwestycyjnych firmy w ciągu kilku godzin. Jednak w kolejnej stwierdziła, że PCC SE udzieli wyjaśnień dopiero za kilka dni.

(o)

NEHRYBKA (gmina Przemysł): Choć od kilku lat w miejscowości jest kanalizacja, niektórzy mieszkańcy fekalia odprowadzają (odprowadzali?) wprost do rzeczki

Nieczysty Jawor

Nielegalne odprowadzanie ścieków do pobliskich cieków wodnych to proceder uprawiany w wielu mniejszych miejscowościach w niemal całej Polsce. Nieobce jest to także kilku mieszkańcom podprzemysłowej Nehrybki, przez którą przepływa rzeczka Jawor, zasilająca Wiar.

W tej bulwersującej sprawie zadzwonił do nas jeden z mieszkańców Nehrybki, prosząc o zainteresowanie się jedną z „tajemniczych” rur wyrastających z ziemi nieopodal skrzyżowania przy wjeździe do tej miejscowości. – Ileż to już razy interweniowałem w tej sprawie i nic. Kanalizację mamy już od kilku lat, ale niektórzy tak przyzwyczaili się do oszczędności, że po prostu nie płacą za wywóz szamba – powiedział.

Udaliśmy się na miejsce. Rzeczywiście, na zboczach jednej z posesji naszym oczom ukazała się rura kanalizacyjna, z której cały czas spływała do Jaworu ja-

kaś „ciecz”. Całą sprawą postanowiliśmy zainteresować Urząd Gminy w Przemyslu. Pracownica wydziału ochrony środowiska wyjaśniła nam, że zakończenie budowy kanalizacji w Nehrybce datuje się na 2005 r. Są jednak osoby, które do tej pory nie zostały do niej przyłączone. – Kilka razy kontrolowaliśmy ten potok. Były sprawdzane podłączenia do kanalizacji i kwity świadczące o opłaceniu wywozu szamba. Wyłapaliśmy wówczas dwie osoby, które coś tam kombinowały, ale ewidentnego dowodu, że nielegalnie odprowadzają ścieki nie znaleźliśmy. Osoby te otrzymały pisemny nakaz przyłączenia swoich gospodarstw do sieci kanalizacyjnej – wyjaśnia.

W opisanym przez nas przypadku już wcześniej ktoś z mieszkańców interweniował. – Ludzie się skarżyli, to fakt. Z mojej dotychczasowej wiedzy wynika, że tą rurą nie były odprowadzane ścieki, a wody opadowe. Właściciel posesji nie miał jednak zgody na

zrzut i nie występował o pozwolenie na to. Otrzymał od nas pismo o zlikwidowanie tego. Nas nie stać na zbadanie, co wpuszczane jest do potoku. Badanie takie kosztuje prawie 800 złotych. Jeśli jednak nie wywiązał się z zobowiązania, obiecujemy zainteresować – zapewniła nas 27 marca.

Nazajutrz, 28 marca, otrzymaliśmy telefon z Urzędu Gminy Przemysł z informacją, że sprawa ta została rozwiązana! – Właśnie wracamy z interwencji. Byliśmy na miejscu razem z policją. Rura została odcięta, a włot do studzienki został zaślepiiony. Poza tym właściciel tej posesji podpisał już umowę z firmą z Grochowca na przyłączenie do tamtejszej kanalizacji – powiedziała nam.

Byliśmy naprawdę pozytywnie zaskoczeni. Tak szybka interwencja, w dodatku skutecznie załatwiona, zdarza się rzadko i dobrze świadczy o pracownikach przemysłowego urzędu gminy. Gdyby tak wszyscy działali...

mars



Na zboczach jednej z posesji naszym oczom ukazała się rura kanalizacyjna, z której cały czas spływała do Jaworu jakaś „ciecz”. Zapach nie należał do najprzyjemniejszych...

ZARZECZE: Pracownicy chcą jak najszybciej odbudować zakład

4 miliony poszły z dymem

– Niektóre rzeczy są nie do odwołania. Na przykład piękne podziękowania od kardynała Jaworskiego ze Lwowa za pomoc finansową, życzenia. Tego się nie odbuduje – zauważa Wiesław Mędzela, współwłaściciel zakładu „Guma i plastik recycling” sp. z o.o. w Zarzeczu, w którym w ubiegłym tygodniu wybuchł pożar. Ale całą resztę właściciele firmy chcą jak najszybciej odbudować.



– Nawet największemu wrogowi bym nie życzył takiego zdarzenia – mówi Wiesław Mędzela, współwłaściciel GPR.

Pożar w zakładzie „Guma i plastik recycling” w Zarzeczu wybuchł chwilę po godzinie 2 w nocy, z poniedziałku na wtorek, tuż po świętach wielkanocnych. Pomimo akcji szesnastu jednostek gaśniczych straży pożarnej spłonęły cztery hale produkcyjne i biurowiec. Współwłaściciel szacuje, że z dymem poszło ok. 4 milionów złotych. Spłonęły dokumenty, m.in. cała dokumentacja ISO. – Aby to odtworzyć, trzeba będzie sporo czasu. Nawet największemu wro-

gowi bym nie życzył takiego zdarzenia – mówi Wiesław Mędzela. Firma GPR z siedzibą w Zarzeczu, która jest spółką Wiesła-



Pracownicy sami wzięli się do roboty, bo chcą, by zakład został odbudowany jak najszybciej.

wa Mędzela z Przeworska i jego niemieckiego partnera Rainera Strzelewskiego, składa się z dwóch zakładów – w Zarzeczu i pobliskim Roźniatowie. To w Za-

rzeczu produkowane były wyroby gumowe. Tu zatrudnionych jest 150 osób. Są to pracownicy głównie z terenu gminy Zarzecze, ale także z Przeworska, a nawet Ja-

rosławia. W Roźniatowie pracuje 50 osób. W 2007 roku 97 procent produkcji wysłano na eksport. Do krajów Unii Europejskiej, Stanów Zjednoczonych, Australii.

Już kilka dni po pożarze w zakładzie praca wrę. Załoga zakładu zgłosiła się, by firmę znów postawić na nogi. I to jak najszybciej. – Pracownicy sami chcą odbudować i chcą tam pracować. Niektórzy przepracowali tam 13, 15, a nawet 18 lat. Nie dziwi zatem fakt, że sami prosili, by zakład tam pozostał – mówi Wiesław Mędzela. Właściciele deklarują, że, po tym przykrym wydarzeniu, nie chcą zmniejszyć zatrudnienia w firmie: – Chcemy, by odbudowa nastąpiła szybko. Na ten moment nie przewidujemy redukcji zatrudnienia. Jeśli jednak odbudowa zakładu będzie się przedłużała, co będzie się wiązało z utratą rynków zbytu, to nie wykluczam takiej sytuacji. Na razie jednak takich planów nie mamy.

(lew)

PRZEMYŚL: Kierowcy mają w nosie obowiązek ustępowania miejsca pojazdom uprzywilejowanym

Niecodzienny wypadek

22 marca na ulicy Borelowskiego w Przemyślu doszło do niecodziennego wypadku. Uczestniczył w nim samochód Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Przemyślu, jadący do... wypadku.

Cztery minuty po godzinie 14 w Wielką Sobotę dyżurny JRG w Przemyślu odebrał zgłoszenie o pożarze samochodu przy ulicy Krakowskiej. Oddelegował zastęp gaśniczy, złożony z pięciu strażaków. Samochód na sygnałach świetlnych i dźwiękowych wyjechał do miejsca zdarzenia, do którego jednak... nie dojechał. O g. 14.07 przy ulicy Borelowskiego, tuż przy kolejowym wiadukcie, doszło do zderzenia strażackiego pojazdu z samochodem osobowym marki Volkswagen Vento, jadącym w przeciwnym kierunku. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi przemyśka policja.

Do płonącego auta przy ulicy Krakowskiej wyjechała inna jednostka straży, ale zwłoka spowodowana opisanym wydarzeniem sprawiła, że samochód spalił się prawie doszczętnie. Na szczęście, tam także nikt nie ucierpiał, bo kierowca, widząc wydobywający się spod kłapy dym, słusznie salwował się ucieczką.

Wyjątkowa znieczulica

– Z informacji kierowców naszych wozów, którzy wyjeżdżają do zdarzeń muszę powiedzieć, że ostatnimi czasy zapanowała jakaś wyjątkowa znieczulica wśród innych użytkowników dróg. Kompletnie nie reagują na fakt, że przed nimi czy za nimi jedzie pojazd na sygnale. To są pojazdy uprzywilejowane i ich uprawnienia na drodze definiuje Kodeks drogowy. Tam jest jasno napisane, że uczestnik ruchu jest zobowiązany ułatwić przejazd pojazdowi uprzywilejowanemu, szczególnie

przez niezwłoczne usunięcie się z jego drogi, a w razie potrzeby zatrzymanie się. Pojazd uprzywilejowany może natomiast nie stosować się do przepisów o ruchu pojazdów, oczywiście pod warunkiem zachowania szczególnej ostrożności. Przecież my nie wyjeżdżamy na wycieczkę, a po to, aby uratować komuś mienie, zdrowie czy nawet życie – mówi rzecznik prasowy KM PSP w Przemyślu kpt. Daniel Dryniak. – Nie wiem, czy ludzie nie zdają sobie sprawy, że jeśli nie ustąpią miejsca, to automatycznie wydłuża się nam czas dojazdu do zdarzenia, a tym samym zwiększa się niebezpieczeństwo osoby poszkodowanej. Najlepiej to było widać podczas wypadku na Borelowskiego. Mogło do niego nie dojść, gdyby ktoś miał więcej wyobraźni, gdyby wcześniej zareagował. Tą drogą chcielibyśmy zaapelować do wszystkich kierowców o odrobinę rozsądku i dobrej woli. Jeśli



ktos widzi, że jedzie pojazd uprzywilejowany, to niechże ustąpi mu miejsca, niechże pomyśli sobie, że ten samochód może jechać do kogoś z jego rodziny. Może wtedy zrozumie, że każda sekunda w takich wypadkach jest na wagę złota – podsumował D. Dryniak.

MG

Strażacki samochód jechał do płonącego auta przy ul. Krakowskiej, ale na miejsce wypadku nie dojechał, bo sam stał się uczestnikiem wypadku.

**RESTAURACJA
BARCELONKA**

NOWY WŁAŚCICIEL
Restauracji Barcelonka
zaprasza na:
ŚNIADANIA, OBIADY, KOLACJE
organizujemy:
WESELA, KOMUNIE, SPOTKANIA INTEGRACYJNE itp.
WOLNE TERMINY - OTWARCIE 1 MAJA
Przemyśl, ul. Sienkiewicza 7 tel. 666 228 499

Beatyfikacja już w październiku?



Jan Paweł II w Przemyslu, 2 czerwca 1991 r.



Spotkanie w przemyskiej katedrze.

Beatyfikacja Jana Pawła II staje się już właściwie faktem. Trzy lata po tym, gdy wszyscy śledziliśmy dramatyczne wydarzenia w Watykanie, urzeczywistnia się hasło z transparentów trzymany na Jego pogrzebie „Santo subito”. Głośno mówi się o przeniesieniu ciała Papieża Polaka z Grot Watykańskich do wnętrza Bazyliki św. Piotra i wystawieniu go w przeszklonej trumnie. Choć data beatyfikacji nie jest jeszcze znana, niedawno biskup Tadeusz Pieronek przewidywał, że może ona na-

stać 16 października 2008 roku, w rocznicę wyboru kardynała Karola Wojtyły na papieża. Jeśli by tak było, to na ołtarze już niedługo wyniesiony zostanie honorowy obywatel Przemysła, Lubaczowa i Jarosławia. Rada Miasta Jarosławia nadała Papieżowi ten tytuł w 2000 roku, Lubaczowa – w 2001 roku, a Rada Miasta Przemysła – w 2003.

O naszym regionie wyrażał się ciepło

Przyszły błogosławiony wpisał się trwale w historię naszego re-

gionu, o którym zawsze wyrażał się niezwykle ciepło. Pamiętny jest zwłaszcza rok 1991, kiedy to 2 czerwca Jan Paweł II odwiedził Przemysł. Spotkał się z wiernymi w katedrze, gdzie nawiedził grób ordynariusza przemyskiego św. bp. Jana Sebastiana Pelczara, którego kanonizował tego samego dnia podczas mszy św. w Rzeszowie. Wiernym ogłosił, że bp. Ignacego Tokarczuka mianuje arcybiskupem. Spotkał się także z wiernymi wyznania grekokatolickiego, w świątyni, która dziś pełni rolę archikatedry. Wieczorem papież udał się do Lubaczowa. Następnego dnia odprawił tam mszę świętą. – Zanim odejdę z tego miejsca, do którego codziennie pielgrzymuję w modlitwie, zanim odejdę w dalszą pielgrzymkę po Polsce, pozwólcie, że raz jeszcze pozdrowię was wszystkich tutaj zgromadzonych, was wszystkich z tego skrawka dawnej archidiecezji lwowskiej, który przez dziesiątki lat nosił tytuł archidiecezji w Lubaczowie i miał swoich pasterzy, wikariuszów kapitulnych i administratorów apostołskich, którzy nosili w sobie dziedzictwo, sukcesję apostołską tego prastarego Kościoła metropolitalnego we Lwowie, założonego w XIV wieku. Was wszystkich z tej archidiecezji w Lubaczowie szczególnie tutaj serdecznie pozdrawiam wraz z przedstawicielami władz i przemyskich, i lubaczowskich. Pozdrawiam wszystkie parafie, pozdrawiam waszego nowego administratora, który przejął jurysdykcję z rąk obecnego arcybiskupa lwowskiego – mówił Ojciec Święty przed błogosławieństwem w Lubaczowie.

„Nasz” osobisty sekretarz

Papież odwiedził jeszcze raz archidiecezję przemyską w 1997 roku, kiedy to pielgrzymował do Krosna i kanonizował bł. Jana z Dukli. Już schorowany, w 2001 roku – ku radości mieszkańców Ukrainy – zawiązał do bliskiego nam wszystkim Lwowa. Tam od-



Po śmierci Jana Pawła II pogrążeni w żałobie wierni uczestniczyli w nabożeństwach.

prawił mszę św. i uczestniczył w pamiętnym, wieczornym spotkaniu z młodzieżą, podczas którego śpiewał *Zachodźże słońce*...

Związki Ojca Świętego z naszym regionem to nie tylko jego wizyty. Z Łukawca koło Lubaczowa pochodzi drugi osobisty sekretarz Jana Pawła II, ks. Mieczysław Mokrzycki, obecny arcybiskup koadiutor lwowski. Z pewnością to jego doświadczenie posługiwania Ojcu Świętemu sprawiło, że obecny papież Benedykt XVI obdarzył go tak dużym zaufaniem i wyniósł do tak wysokiej godności. W Łukawcu, podobnie jak i wielu innych miejscowościach naszego regionu, znajdują się szkoły, które polskiego papieża obrały sobie za patrona. Szkoły takie są m.in. w: Przemyslu, Przeworsku, Orzechowcach, Sierakoścach, Krównikach, Zarzeczu, Jaworniku Polskim, Oleszycach, Pivodzie i Świebodnej.

Pamięć trwa

Śmierć Jana Pawła II, 2 kwietnia 2005 roku, była dla wszystkich wiernych ogromną stratą, a

jednocześnie momentem, w którym Polacy poczuli dawno niedoświadczane zjednoczenie. Dało się to odczuć także w Przemyslu i regionie. Rzesze wiernych uczestniczyły w nabożeństwach w intencji Jana Pawła II i jego beatyfikacji. Pamiętkowe księgi zapelnily się setkami, tysiącami wpisów, jednały się nawet zważnione grupy kibiców. Inna sprawa, na jak długo wystarczyło tego impulsu... Pamięć o Nim wciąż jednak trwa. Co roku 2 kwietnia odbywają się nabożeństwa, w których uczestniczy wielu wiernych. W ubiegłym roku prezydent RP Lech Kaczyński uczestniczył w odsłonięciu pomnika Jana Pawła II na placu Niepodległości w Przemyslu. I to w tym miejscu 2 kwietnia o godzinie 21.37 znów zbiorą się przemyslanie, by uczcić trzecią rocznicę śmierci Sługi Bożego. W Jarosławiu po mszy św. o godzinie 20 w kościele oo. Reformatów, procesja przejdzie pod kolegiatę, a potem pod Ratusz.



Ubiegłoroczna droga krzyżowa w drugą rocznicę śmierci Jana Pawła II.

PIWODA (gm. Wiązownica): Od 15 lat ta sama pasja

Niecodzienna, skrzecząca hodowla

Kolorowe rozelle i aleksandrety czekają na swój okres godowy. Nawet dumny paw nie chce pokazać pięknego ogona, a młode, roczne bażanty chowają się pomiędzy iglaste gałązki. Za to czarne świni wietnamskie nie przejmują się zimnym wiatrem i buszują, ciekawe otaczającego ich podwórka. Przy okazji spaceru płożą kolorowe feniksy i bantanki.

Todopieromarec – mówi właściciel tej niecodziennej hodowli Tomasz Knap z Piwody w gminie Wiązownica. – W kwietniu, gdy

zrobi się cieplej, wszystkie ptaki przeniosę do zewnętrznych woli. Na razie znajdują się tam bażanty: diamentowy, dwa rodzaje złotych – latino i czerwony oraz łowny – opowiada. W swojej hodowli ma czterdzieści bażantów. To niewiele w porównaniu z rokiem ubiegłym, gdy samych młodych miał 120, a papug 150. Teraz ma 30 papug (sześć odmian). Ma już pierwsze młode, kilkudniowe papużki faliste. Tomasz Knap hodowlę założył 15 lat temu. Zaczynał właśnie od papużek falistych. – Potem kupowałem inne odmia-

ny: rozelle, nierozłączki, aleksandrety, nimfy. Wtedy papugi się oplącały. Kilka lat temu na giełdzie w Tarnowie dokupiłem bażanty. I tak się zaczęło, później kupiłem dwa pawie, dwa koguty i dwie kurki. Ale jednego koguta musiałem sprzedać, bo pawie koguty w okresie godów nie mogą mieć rywali, pozabijałyby się nawzajem – tłumaczy.

Ptaki trzeba kochać

Właściciel traktuje swoją niecodzienną hodowlę jak hobby. Oprócz papug, bażantów i pawie, trzyma kilkadziesiąt skrzeczących ryżowców, gołąbki diamentowe, ozdobne kury: małeńkie bantanki z białymi zausznikami, kochiny bez ogona kształtem przypominające piłkę czy feniksy z długim pięknym ogonem. – Ptaki trzeba kochać, inaczej szybko znudzi się codzienne ich dogłdanie. Ja wstaję o piątej trzydzieści i zanim pojadę do pracy, karmię wszystkie ptaki, w zimie palę im w piecu. W lecie sieję dla nich pokarm, głównie proso i sło-

Tomasz Knap na tle rozelli białofalicy rubino.



Aleksandrety obrożne z hodowli Tomasza Knapa.



Tygodniowa papużka falista.

neczni. Bo to wszystko kosztuje. Dlatego zajmuję się również ich sprzedażą, żeby zwrócić się za wyjazdy na wystawy ptaków i na giełdy. Ale teraz to już nie jest in-

teres. Papużka piętnaście złotych kosztuje, młody bażant trzydzieści złotych, a dorosły sto – wylicza.

Ekz



JAROSŁAW: 84-latek okradziony z gotówki

Skradli saszetkę z niezłą sumką

Złodzieje saszetki musieli bardzo się zdziwić, gdy przeliczyli swój łup. W saszetce, którą wyrwali 84-latkowi, było 94 tys. 200 zł.

Wielki Czwartek, mieszkaniec jednej z podjarosławskich miejscowości wybrał z banku większą sumę pieniędzy. Saszetkę z pieniędzmi włożył pod pachę. Po wyjściu z banku podeszło do niego dwóch mężczyzn, którzy zaproponowali mu kupno złotej monety. 84-latek zafascynował się monetą i zajął transakcją, a w tym czasie jeden ze sprzedających podszedł do niego i od tyłu wyrwał mu saszetkę.

Obaj oszuści zbiegli wraz ze swoim łupem i kuszącą monetą.

Mężczyzna, który padł ofiarą kradzieży, wrócił do domu. Dopiero w następną piątek, po świętach, poinformował Komendę Powiatową Policji w Jarosławiu o przysgodzie, jaka go spotkała. Okazało się wówczas, że łupem złodziei padło 94 tys. 200 zł. Część pieniędzy mieszkaniec podjarosławskiej miejscowości już wcześniej miał przy sobie, część wybrał z banku. Policjanci z KPP w Jarosławiu szukają fałszywych handlarzy.

Ekz

JAROSŁAW: Dwóch mężczyzn rzuciło się pod pociąg

Seria tragicznych zdarzeń

Jedna osoba nie żyje, druga nieprzytomna przebywa w szpitalu. To finał prób samobójczych w ubiegłym tygodniu. Obaj mężczyźni rzucili się pod pociąg.

Wczwartek około godziny dwunastej 20-letni mieszkaniec miejscowości koło Pruchnika wtargnął na tory na jarosławskim dworcu PKP. Młody mężczyzna skoczył na tory i kucnął tuż przed nadjeżdżającym pociągiem pośpiesznej relacji Przemyśl – Zielona Góra. Maszynista próbował hamować, jednak lokomotywa uderzyła w mężczyznę. Doznał on obrażeń głowy i zmiażdżenia kolana. Został odwieziony do Centrum Opieki Medycznej w Jarosławiu, gdzie przebywa w stanie nieprzytomnym.

Drugi podobny wypadek zdarzył się na drugi dzień, w piątek około godziny dziewiętej. Dwa kilometry przed dworcem kolejowym w Jarosławiu, na wysokości osiedla Kombatantów maszynista pociągu towarowego jadącego od strony Przemyśla zauważył stojącego na torach mężczyznę. Znajdował się on około stu metrów od pociągu. – Maszynista zasygnalizował długim sygnałem przejazd pociągu, jednak mężczyzna tylko się odwrócił i schylił. Podobnie jak w

pierwszym przypadku na hamowanie było już za późno. Skutek był tragiczny. Ciało mężczyzny zostało rozerwane. Ekipa policyjna pracująca na miejscu rozpoznała, że był to mężczyzna w wieku pomiędzy czterdzieści a pięćdziesiąt lat. Ubrany był w czarne spodnie, czarny podkoszulek, sweter koloru czerwonego, drugi sweter biało-czarny i czarną kurtkę. Osoba ta nie miała przy sobie żadnych dokumentów. Nie udało się na razie ustalić personaliów mężczyzny – informuje nadkom. Jan Buć, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Jarosławiu.

Ekz

Oni wybrali swoje okna i drzwi.

Pamoplast
OKNA I DRZWI DLA CIEBIE

www.pamoplast.pl

Salon producenta w **PRZEMYŚLU** - ul. Krasieńskiego 16, (016) 678 25 41

PRZEMYŚL: Trójka młodych ludzi organizuje ekspedycję do Azji. Pojadą polską nysą!

Nie bój się, Julku...



Beata Zając, Joanna Zaleska i Damian Korbas to trójka śmiałków z Przemyśla, którzy w czasie tegorocznych wakacji planują zwiedzić pół Azji! By było oryginalniej, część około 15-tysięcznokilometrowej trasy zamierzają przebyć starą polską nysą! Podróż chcą ukończyć w czasie dwóch miesięcy.

Beata, Asia i Damian są studentami. Cała trójka ma po 22 lata. Beata ukończyła 3-letnie studia licencjackie na kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna na Uniwersytecie Jagiellońskim. Obecnie kontynuuje wspomniany kierunek na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych na Uniwersytecie Warszawskim. Przejechała już ponad 3 tys. km autostopem po Europie. Asia mieszka obecnie w Babicach. Ukończyła 3-letnie studia licencjackie na kierunku politologia Instytutu Politologii i Polityki Regionalnej w Państwowej Wyższej Szkole Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu. Obecnie jest studentką II roku ukrainisty-

ki na wspomnianej uczelni. Podczas ostatnich wakacji pracowała na... Alasce. Damian ukończył Policealne Studium Medyczne w Przemyślu na kierunku analityka medyczna, uzyskując tytuł technika analityki medycznej. Obecnie jest studentem II roku Wydziału Medycyny Weterynaryjnej w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Podobnie jak Beata, przejechał ponad 3 tys. km autostopem po Europie.

Sceptycyzm kolegi Julka

Pierwsze plany wyprawy do Azji pojawiły się na początku września ub.r. – Podczas organizowania grupy na tę ekspedycję spotkaliśmy się z wieloma negatywnymi opiniami. Wielu mówiło, że to szalony pomysł, że na Ukrainie i dalej na wschód nas okradną, że nie pojedziemy przez cywilizowane kraje Europy Zachodniej, tylko przez syf, dzicz i busz. Nazwa naszej wyprawy („Nie bój się Julku. Azja 2008” – przyp. MG) jest odpowiedzią na sceptycyzm naszego kolegi z Łodzi, któremu zaproponowali-

– Pocziwa nysa trafiła już do ojca Asi Zaleskiej do Babic. Tam będzie remontowana, by podołać trudom podróży. – Musimy ją tak urządzić, aby służyła nam także jako kempingowóz – mówią zgodnie młodzi ludzie.

śmy w niej udział. To oczywiście Julek. Chcemy jemu, ale także wszystkim innym pokazać, że kraje Bliskiego i Dalekiego Wschodu także są bardzo interesujące. Pragniemy im uświadomić, że żyją tam tacy sami ludzie jak my – mówi Damian.

– Naszym zdaniem, najlepiej poznaje się kraj, poznając ludzi, którzy w nim mieszkają. Chcemy zawrzeć nowe znajomości, a poprzez portal „Hospitality Club” skontaktować się z mieszkańcami miejscowości przez nas odwiedzanych – dodaje Beata.

Mają już nyskę

Trasa ekspedycji jest imponująca. Trójka śmiałków zamierza przejechać przez Ukrainę, gdzie odwiedzą m.in.: Lwów, Kamieniec Podolski, Odessę, Baczysaraj, Ajudah i Czatyrdah, Rosję, Kazachstan (tam zamierzają zwiedzić m.in.: Almaty, Astanę, jezioro Bałchasz, łańcuch górski Tien Szanaju, park narodowy Alтын Amel czy kosmodrom Bajkonur), Chiny, Laos i Tajlandię. Przez wymienione trzy kraje zamierzają przejechać samochodem polskiej produkcji marki Nysa. – Zrobiliśmy już rozeznanie i naszą uwagę zwróciły trzy nyski. Jedną z nich była ta, którą przez lata podróżowała kapela podwórkowa „Ta Jój”. Zdecydowaliśmy się jednak na zakup auta od człowieka z poddrzeszowskiej Stobiernej. Kupi-

liśmy ją 20 marca. Pojechaliśmy nią prosto do Babic, do ojca Asi, który będzie nam ją remontował, picował i przygotowywał do tej wyprawy – tłumaczy Damian. – Czy nie boimy się nią jechać? Na pewno jakieś niebezpieczeństwo istnieje. Musimy ją tak urządzić, aby służyła nam także jako kempingowóz. Do odważnych świat należy – dodaje Asia.

Do eskapady poszukują jeszcze jednego chętnego. Konieczne chłopaka. Chodzi o prowadzenie samochodu. Damian ma prawo jazdy, ale w czasie podróży muszą się zmieniać za kierownicą. Sam nie miałby najmniejszych szans przejechać tyle tysięcy kilometrów.

Potem z plecakiem

Kresem ich podróży nysą będzie Kazachstan. Tam chcą zostawić samochód. Potem rozpoczną drugi etap eskapady – autostopem. Nie ma bowiem możliwości, aby samochodem z obcą rejestracją wjechać do Chin. – Jedynym wyjątkiem, kiedy puszczają, są zorganizowane grupy organizujące jakieś rajdy czy wycieczki. W Chinach chcemy zwiedzić między innymi: Pekin, Szanghaj, wyspę Lantau czy Mur Dziesięciu Tysięcy Li. W Laosie: wioskę Ban Thong czy Vientiane, w Tajlandii zaś: Bangkok, Ayutthaya czy wyspę Ko Phi Phi Don – wylicza Damian.

Szczepienia, język...

Młodzi ludzie chcą jak najlepiej przygotować się do tej wyprawy. Pamiętają m.in. o konieczności szczepień ochronnych. – Zaszczepiliśmy się już na wirusowe zapalenie wątroby typu A i B. Zostaje nam jeszcze szczepienie przeciwko polio, durowi brzuszemu i błonicy – wylicza Beata.

Problemem może być także język. Ale po zacięciu śmiałków wiadać, że i z tym dadzą sobie radę. – Próbowaliśmy nauczyć się języka chińskiego. Chyba jednak nam się nie uda. Samo słowo „ma” w zależności od intonacji, ma aż cztery znaczenia. Za to ja znam dobrze język angielski, Asia ukraiński, a Damian rosyjski – mówi Beata.

Z Przemyśla zamierzają wyjechać 10 lipca, powrót planują na 15 września. Będą prowadzić pamiętnik, podróż utrwalą na zdjęciach i dyktafonie. Po powrocie planują pokazy slajdów z wyprawy na uczelniach warszawskich, rzeszowskich i przemyskich. Są w trakcie tworzenia własnej strony internetowej. – Musi nam się udać. Na początku sceptycy byli także nasi rodzice. Ale w miarę upływu czasu mieli i teraz sami nas do tego zachęcają. Mój ojciec powiedział mi, żebym jechał teraz, bo jak będę starszy, to nie będzie mi się chciało – kończy Damian.

Mariusz GODOS

Lukasz MENDYCHOWSKI (3)



JHP "Holding" Sp. z o.o.
37-700 Przemyśl, ul. Grunwaldzka 43/5
OSTRÓW K. PRZEMYŚLA
Sprzedaż mieszkań na własność,
56,6 m², 44,0 m², 36,1 m²
tel. 016/670-07-27 w godz 8-16
www.jhpholding.pl

Tajemnica leśniczówki Celinów

Fragment mapy z 1937 roku na której zaznaczono leśniczówkę Celinów.

Choć to tylko dziesięć kilometrów od Przemyśla, leśniczówki Celinów próżno szukać na najdokładniejszych mapach satelitarnych. Za to bez trudu można ją znaleźć na mapie wydanej przez Wojskowy Instytut Geograficzny w 1937 roku.



W Wapowcach za skrzyżowaniem skręcamy w prawo i wśród nowych gospodarstw jedziemy pod górę. Za ostatnimi zabudowaniami wjeżdżamy w polną drogę, prowadzącą w kierunku lasu. Dalej już dojechać nie można. Miejscowi na ten kawałek wioski mówią Podlachówka, ale nie bardzo wiedzą, skąd ta nazwa się wzięła. Sto metrów w głąb lasu na niewielkiej polance stoi bielejący świeżością krzyż. Przy nim krząta się miejscowy leśniczy Zbigniew Przybylski ze znajomym. Obkładają podstawę krzyża starymi ceglami. Na jednej z nich widać monogram AS i strzałkę z dwoma kreskami. Znak, że ta cegła pochodziła z cegielni Adama Sapiehy.

Historia pierwsza

W jednym z wydawnictw Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie znalazłem wzmiankę o tym, że w nocy z 27 na 28 października

1945 roku zabito tu leśniczego z synem i jeszcze jednego mężczyznę – zaczyna leśniczy. Z tej notatki (opracowanej na podstawie materiałów IPN – przyp. J.S.) wynikało, że zrobili to banderowcy, a leśniczy nazywał się Franciszek Podhalny. Pomyślałem – przecież to mój teren, a zabity był leśniczym tak jak ja i postanowiłem odnaleźć to miejsce, żeby upamiętnić śmierć kolegi. Tu stała leśniczówka, którą wtedy spalili – leśniczy kreślił ręką prostokąt pośród kilkadziesiątletnich drzew. Te cegły to resztki podmurówki. A tu była studnia – pokazuje na przykryty gałęziami otwór, w którym widać betonowe kręgi. – Tylko tyle zostało, więc postawiłem tu krzyż, żeby przypominał tamtą tragedię.

Historia druga

Następnego dnia razem z leśniczym odwiedzamy Władysława Kryńskiego, rocznik 1925, który przez 36 lat sołtysował w Wapow-



Leśniczy **PRZYBYLSKI** (pierwszy z lewej) wraz ze znajomym krząta się koło krzyża.

cach i jest chodzącą historią tej wioski. – Pewnie, że pamiętam leśniczego. Przychodził do mojego ojca w gościnę i ja u niego pracowałem. Tylko nazywał się Podlach a nie Podhalny. Mieszkał w leśniczówce z trzema synami i służącą, która też miała syna. 12 morgów pola miał i staw obok. Porządny był z niego człowiek. Pomagał innym, pracę dawał. Wszystko jedno czy Polak, czy Ukraińiec. Potrafił przymknąć oko, jak ktoś drewna potrzebował. W 45. niby wojna się skończyła, ale po lasach jeszcze chodzili ludzie z karabinami. Na wiosnę taka dzika partyzantka przyszła do wioski i zabierała bydło, między innymi Ukraincom. Potem to bydło trzymali przez dwa dni w leśniczówce, a później popędzili na Pruchnik. Może banderowcy myśleli, że Podlach coś z tym miał wspólnego. Na jesieni przyszli do niego w nocy i pod ścianą domu zastrzelili Franciszka, jego dwóch synów i służącą razem z synem. Jeden z synów Franciszka uciekł i schował się w wąwozie. Tak się uratował. Potem

tamci podpalili leśniczówkę. Tej samej nocy spalili Kuńkowce, Bełwin i Wapowce. Myśmy uciekli do lasu, ale nasz dom się spalił, tylko zboże, co było zamurowane w piwnicy, zostało. Na drugi dzień przyjechał z Ostrowa brat Franciszka, pozbierał popalone ciała i wywiózł, żeby pochować, ale gdzie, to nie wiem. W tych lasach niejedne ludzkie kości butwieją, tylko nikt już się nie dowie, czyje i gdzie – kończy Kryński.

Jeszcze tylko tabliczka

– No to wiemy już bardzo dużo – cieszy się leśniczy, wychodząc od Kryńskiego. – Teraz tylko zostało zrobić jakąś tabliczkę, żeby pamięć została. Bo jak nie będzie już takich jak Kryński, nie będzie miał kto opowiadać o tamtych tragicznych czasach, a chyba dobrze, żeby ludzie wiedzieli, że tu był taki leśniczy Podlach.

Dobrze też, że są tacy jak leśniczy Przybylski, który w swoim lesie widzi też historię i potrafi o nią zadbać.

Jacek SZWIC



Cegła pochodząca z cegielni Adama Sapiehy.

DYNÓW

Nie chcą Świerczewskiego!

Zdecydowana większość mieszkańców ul. Karola Świerczewskiego w Dynowie nie chce, aby nadal nosiła ona jego imię.

Jakiś czas temu jedna z organizacji działających na terenie miasta wystąpiła z pismem do rady miejskiej, aby ta zmieniła nazwę ulicy Karola Świerczewskiego na Jana Pawła II. Sprawą zajęła się komisja spraw społecznych. Wśród mieszkańców postanowiono przeprowadzić ankietę,

czy pomysł zmiany nazwy popiera. Olbrzymia część ankietowanych opowiedziała się za zmianą nazwy ulicy. Domaga się jej również Janusz Kurtyka, prezes Instytutu Pamięci Narodowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. W skierowanym do rady miasta piśmie z 22 lutego br. apeluje „o podjęcie niezwłocznych działań ukierunkowanych na jak najszybsze dokonanie zmiany nazwy, która, nie licuje z szacunkiem dla pamięci

o ludziach walczących o niepodległość w latach 1918 – 1920 i po 1939 roku oraz o ofiarach komunizmu, a także utrwała zafałszowany w poprzedniej epoce obraz najnowszych dziejów Polski... Pragnę zwrócić uwagę, że utrzymywanie tego rodzaju nazw w niepodległej Polsce jest sprzeczne z porządkiem prawnym Rzeczypospolitej Polskiej, a jednocześnie jest działaniem niewychowawczym, pochwałą zbrodniczej ideologii i zdrady ojczyzny”.

Kurtyka poinformował również dynowskich rajców, iż na mocy stosownych rozporządzeń nie pobiera się opłaty od wymiany dowodu osobistego z powodu administracyjnej zmiany nazwy miejscowości, nazwy ulicy lub numeru domu. O zwolnienie z opłat związanych z wymianą innych dokumentów zainteresowani mogą natomiast ubiegać się w radzie powiatu. Kiedy nastąpi zmiana nazwy ulicy, nikt dokładnie określić nie potrafi.

G.Sz.

SPROSTOWANIE

Do artykułu „Senator Mazurkiewicz nie żyje” z poprzedniego numeru ZP wkład się błąd. Podaliśmy, że działając w opozycji niepodległościowej Andrzej Tadeusz Mazurkiewicz był wielokrotnie internowany, tymczasem był on wielokrotnie zatrzymywany. Za pomyłkę przepraszamy.

Redakcja

Niedziela 6 kwietnia

Table with 6 columns (TVP 1, TVP 2, POLSAT, TVN, TVP 3) and multiple rows of program listings for Sunday, April 6th.

POLECAMY

NIEDZIELA - TVN 14.25



Wallace i Gromit: Kłątwa królika - film animowany, Wielka Brytania 2005, reż. Steve Box. Pan Wallace i pies Gromit...

NIEDZIELA - TVP 1 23.00



Czarny kot, biały kot - komediodramat, Jugosławia/Francja/Niemcy 1998, reż. Emir Kusturica. Syn właściciela cementowni...

Poniedziałek 7 kwietnia

Table with 6 columns (TVP 1, TVP 2, POLSAT, TVN, TVP 3) and multiple rows of program listings for Monday, April 7th.

NIEDZIELA - Polsat 15.45



20 000 mil podmorskiej żeglugi - film przygodowy, USA 1997, reż. Michael Anderson. Para uczonych zostaje zabrana...

PONIEDZIAŁEK - Polsat 21.00



Spider-Man II - film sensacyjny, USA 2004, reż. Sam Raimi. Człowiek-pająk musi stawić czoła...

PONIEDZIAŁEK - TVP 1 23.00



Wojna Logana: Kwestia honoru - film sensacyjny, USA 1998, reż. Michael Preese. W dzieciństwie Logan przyżył...

JAROSŁAW: To był wspaniały okres w jego życiu. Nikt nie przewidział jednego, że teraz może odejść...

Dostałem od życia żółtą kartkę

– Był niepoprawnym optymistą, zawsze podejmował ryzyko i konsekwentnie dążył do celu. Dzięki temu tyle osiągnął i dzięki temu miasto tyle zyskało – mówi Zbigniew Piskorz, przyjaciel Andrzeja Tadeusza Mazurkiewicza z lat świetności Konfederacji Polski Niepodległej.

Mama mówiła Andrzejowi: „Zwolnij, bo cię z uczelni wyrzucą”. A on nie dawał za wygraną, w Lublinie chodził na wiece, rozrzucał ulotki, kolportował gazetki. Kursował między uczelnią a domem w Jarosławiu. Zafascynowany Leszkiem Moczulskim i Konfederacją, jego książkami, jego ideą „rewolucji bez rewolucji”, tworzył jej struktury wśród nas, wtedy gdy inni Moczulskiemu stukali w głowę – mówi Zbigniew Piskorz, najbliższy kolega A. Mazurkiewicza na przełomie lat 80. i 90., szef KPN okręgu przemyskiego i redaktor naczelny *Pobudki*, pisma wydawanego przez KPN w Jarosławiu. – Po studiach Andrzej i jego żona Jola otworzyli przewody doktorskie na KUL. Jola zajęła się filozofią i w kilka lat obroniła tytuł. Andrzej poświęcił czas polityce i życiu publicznemu, był wówczas dziennikarzem, tytuł doktora otrzymał dopiero w 2005 roku. Zamiast zająć się nauką, jeździł na spotkania, a te odbywały się codziennie w różnych miastach Polski. Nieraz w trzydziestu spaliliśmy w jakimś pokoju w drodze pomiędzy jednym a drugim spotkaniem. Andrzej Konfederacji i walce o niepodległość Polski, a potem o odbudowę państwa demokratycznego i budowę samorządu, był oddany całym sobą. Ale efekt był. Pierwsze wybory Konfederacja odpuściła, nie chciała rządzić z komunistami w sejmie kontraktowym, ale w drugim, w 1991 roku wygraliśmy. Andrzej został posłem. Pracował ponad siły. Zresztą, tak było do końca. Jeszcze kilka dni przed śmiercią mówiliśmy mu z byłym burmistrzem Gilowskim: „Zwolnij!” A on sam przyznawał: „Dostałem od życia żółtą kartkę, zwolnię”. Był już po pierwszym ataku choroby. Zaraz po wyjściu ze szpitala poleciał jednak do USA, potem prawie bezpośrednio na Słowację.

Białe to było białe

Porozwiązaniu sejmku przez Lecha Wałęsę w 1993 roku KPN wystawił A. Mazurkiewicza do senatu. Te wybory przegrali. Mazurkiewicz zaczął tworzyć listy do samorządu. Rok później KPN pod szyldem Przymierza Samorządowego Centro-Prawicy wygrał wybory. Mazurkiewicz został wiceburmistrzem. – Andrzej potrafił zapalić w człowieku ducha walki. Wierzyłem, że walczyliśmy o coś dobrego dla Polski. Dla nas białe to było białe, czarne to czarne. I taki był Andrzej. Oddani Konfederacji zjeździliśmy mojego nowego poloneza. Co dwa tygodnie do Warszawy, jak Słomka robił przewrót, to nawet co tydzień na posiedzenie rady programowej partii, której był członkiem. Na



Demonstracja KPN okręgu przemyskiego (A.T. Mazurkiewicz pierwszy z lewej).

kongresy i niekończące się dyskusje z Leszkiem Moczulskim, Krzyskiem Królem i Darkiem Wójcikiem – wspomina Dariusz Rożek, wówczas najbliższy kolega Mazurkiewicza z tego okresu. – Andrzej to typowy piśmudczyk, ale nie tylko, również bonapartysta. Wiele razy woziliśmy go do pisarza Waldemara Łysiaka, pierwszego polskiego bonapartyisty w Polsce. Andrzej był nim zafascynowany. W tym czasie sam już zaczął pisać. Podczas wyjazdów na głos układał wątki swoich powieści. Andrzej nigdy nie zrobił prawa jazdy – opowiada D. Rożek. W tym czasie powstała pierwsza część jego trylogii science-fiction *Upadek Aniołów*, później *Anioły śmierci* i trzecia *Zemsta aniołów*. – Wyjazdy i życie politycz-

ne to jedna sprawa, druga to choroba jego żony, wyjazdy do szpitala do Warszawy, szukanie ratunku w medycynie niekonwencjonalnej. Jolka do końca wykladała filozofię, najpierw w Rzeszowie, później w Jarosławiu. A pamiętam, jak wprowadzali się do Rzeszowa. – Pani profesor, która wynajmowała im mieszkanie, patrzyła na mnie i dopytywała, czy to na pewno fachowiec. Andrzej, jak to on, z rozbrajającym uśmiechem zapewniał, że bardzo dobry. A tak naprawdę ani ja, a tym bardziej on nie mieliśmy pojęcia o malowaniu ścian. Skończyło się na rozrabianiu farby w wannie – śmieje się. Wspomina kolejną przeprowadzkę do mamy, później do kupionej połówki domu. – Andrzej

był już wiceburmistrzem. Wtedy wydawało nam się, jaki on jest doświadczony politycznie, był już przecież posłem. Dopiero dziś człowiek uświadamia sobie, jaki on był wówczas młody, miał dopiero trzydzieści lat, trzydzieści cztery, gdy został senatorem.

My pierwsza brygada...

Kolega A. Mazurkiewicza z klasy sportowej ze Szkoły Podstawowej nr 10 w Jarosławiu Stanisław Kłos pamięta go z lat szkolnych, ale podkreśla, że zbliżył ich dopiero KPN. – Andrzej był duszą towarzystwa. Umiał opowiadać anegdoty. Nie było ogniska, które nie zaczynałoby się od odśpiewania *My pierwsza brygada...* – opowiada. – Umiał skupić wokół siebie ludzi, ale trze-

ba powiedzieć, że nie lubił sprzeciwów.

Z. Piskorz: – Los Andrzeja nie rozpieszczę. Pod koniec kadencji senatorskiej, w 2001 roku zmarła Jola. Andrzej nie wszedł do parlamentu, przegrał wybory na burmistrza, może, gdyby wówczas KPN wszedł w koalicję, udałoby się – mówi. To był czas wyciszenia politycznego. Wiele osób przekreśliło go. W tym czasie A. Mazurkiewicz ożenił się z Joanną. W 2005 roku kandydował do senatu z listy PiS. – Gdy po czteroletniej przerwie Andrzej przyszedł do nas, by mu pomóc w kampanii do senatu, nie zastanawialiśmy się. Ilu wówczas takich było, co mówili: „Na trupa politycznego robicie?”. I odwracało się na pięcie. A my kleiliśmy plakaty po całym okręgu. A po wyborach? Jak wielu przyjaciół od razu się odnalazło. Przyszli, bo Andrzej znowu był u władzy – wspomina S. Kłos.

Wydawało się, że życie rozpoczyna się na nowo. W listopadzie 2006 roku Mazurkiewicz doczekał się potomstwa – bliźniaków: Konrada i Wiktora. – Był najszczęśliwszym człowiekiem. Był z nich tak dumny, woził ich do senatu, pokazał kolegom. Biegał między posiedzeniami, karmił, przewijał w hotelu parlamentarnym. Chodził niewyspany, bo dawali mu się we znaki w nocy. Wszyscy go podziwiali, jak on potrafi pogodzić politykę z życiem rodzinnym. On tego nie rozgraniczał. Do kościoła na mszę, na imprezę sylwestrową, do senatu, wszędzie, gdzie można, tam je zabierał – opowiada dyrektor biura senatora Marian Kozłowski. W 2007 roku Mazurkiewicz z podwojonym wynikiem wygrał ponownie wybory do senatu. – To był wspaniały okres w jego życiu. Nikt nie przewidział jednego, że teraz może odejść.

Ewa KŁAK-ZARZECKA



Tłumy żegnały jarosławskiego senatora Andrzeja T. Mazurkiewicza

Wśród, 26 marca, senatora Andrzeja Tadeusza Mazurkiewicza żegnał cały Jarosław. Wraz z żoną, matką, rodziną, przyjaciółmi, parlamentarzystami, samorządowcami za trumną zmarłego kroczył kilkutyśięcny tłum. Na pogrzeb zjechali koledzy parlamentarzyści, koledzy samorządowcy, koledzy z

czasu studiów w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a także były premier Jarosław Kaczyński, marszałek senatu Bogdan Borusewicz oraz koledzy z PiS: Marek Kuchciński, Przemysław Gosiewski, Zbigniew Romaszewski, Krzysztof Putra i wielu innych. W imieniu miasta, samorządowców, a przede wszyst-



kim przyjaciół pożegnał go najbliższy przyjaciel Janusz Szkodny, przewodniczący rady miasta i dyrektor Centrum Opieki Medycznej w Jarosławiu.

A.T. Mazurkiewicz zmarł w Wielki Piątek, 21 marca, po kilkunastogodzinnej operacji w Centrum Kardiologii w Aninie. Msza żałobna* pod

przewodnictwem bpa Adama Szala odbyła się w jarosławskiej kolegiacie pw. Bożego Ciała. Po mszy kondukt żałobny przeszedł ulicami Jarosławia. Miasto zamarło na dwie godziny. Trumna z ciałem senatora została złożona w grobowcu rodzinnym na Starym Cmentarzu.

Ekz

JAROSŁAW

Zapraszają uczniów



Studenci zachęcali uczniów szkół średnich do wyboru ich uczelni.

Ponad 650 uczniów z piętnastu szkół odwiedziło w czwartek, 27 marca, jarosławską Państwową Wyższą Szkołę Zawodową podczas Dnia Otwartego.

Uczelnię zwiedzali nie tylko jarosławscy uczniowie średnich szkół, przyjechała również młodzież z: Tomaszowa Lubelskiego, Janowa Lubelskiego, Przeworska, Przemyśla, Oleszyc. Mogli oni obejrzeć uczelnię od środka, wejść na

zajęcia m.in. komputerowe, zajęcia pisania ikon, do biblioteki, poznać zaplecze sportowe uczelni itp. Organizatorzy przygotowali dla nich również inne atrakcje: koncert lokalnego zespołu WAWA, pokazy judo, pokazy grup tanecznych. Informatory o uczelni rozdawał młodzieży szczudlarz, a zgłodniali nie tylko wiedzy maturzyści mogli posilić się wojskową grochówką i kiełbaskami z grilla.

Ekz

JAROSŁAW

Chcą zniechęcić wagarowiczów

Wspólne patrole policji i straży miejskiej mają zniechęcać uczniów jarosławskich szkół do wagarowania. Akcja „Wagarowicz 2008” potrwa do końca roku szkolnego.

Nieumundurowane patrole od połowy marca pojawiają się wszędzie tam, gdzie najczęściej spędzają czas jarosławscy wagarowicze. To bary, parki, opuszczone budyn-

ki, okolice Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Jeżeli patrol potwierdzi, że uczeń powinien przebywać w tym czasie w szkole, poinformuje o tym rodziców. Funkcjonariusze będą prowadzić z wagarowiczami również rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze. Jeżeli uciekanie z lekcji będzie się powtarzać, policja będzie mogła skierować sprawę do sądu dla nieletnich.

Ekz

WARSZAWA, PRZEMYSŁ: Jeden ze zdolniejszych polskich reżyserów to przemyslanin z krwi i kości

Debiutant obsypany nagrodami

4 kwietnia wchodzi na ekrany kin dramat *Przebac*. Film, który nie został jeszcze zaprezentowany szerokiej widowni, a już obsypano go prestiżowymi nagrodami. Reżyserem tego obrazu jest przemyslanin Marek Stacharski, dla którego jest to fabularny debiut.

Głównym bohaterem jest 20-letni Stan. Chłopak należy do ulicznego gangu. Wspólnie z młodymi kompanami napada na ludzi, okrada ich i dla rozrywki – bije. Pewnego dnia banda napada na śliczną, elegancką dziewczynę. Stan, nazywany ironicznie „prawiczkiem”, otrzymuje od kolegów zadanie – ma zgwałcić dziewczynę. Los jest przewrotny. Niedługo potem łamie nogę i trafia do szpitala. Okazuje się, że tam jako pielęgniarka pracuje jego ofiara, zgwałcona dziewczyna. Pielęgniarka nie rozpoznaje w chłopaku swego oprawcy... Role główne zagrali Bartosz Turzyński i Aleksandra Nieśpielak. W obsadzie znaleźli się także m.in.: Gabriela Kownacka, Eryk Lubos, Janusz Chabior i Marcin Kwaśny. M. Stacharski zrealizował ten dramat na podstawie własnego scenariusza.

Film *Przebac* otrzymał już kilka nagród, m.in.: Wrocławską Nagrodę Filmową na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym „Era Nowe Horyzonty” (2006 r.)



Główni bohaterowie dramatu *Przebac*.

i nagrodę dziennikarzy na Ogólnopolskim Festiwalu Sztuki Filmowej „Prowincjonalia” we Wrześni (2007 r.) oraz Festiwalu „Salmdance on the Road” w Krakowie. W 2007 r. zaprezentowany został na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w czeskich Karlovych Warach. Brał udział w Konkursie Pełnometrażowych Filmów Fabularnych, podczas 26. Koszalińskiego

Festiwalu Debiutów Filmowych „Młodzi i Film”. Został uznany za najlepszy debiut reżyserski XVII Przeglądu Polskich Filmów Fabularnych „Debiuty 2007” w Koninie. Tytuł tym bardziej cenny, że to jedyna nagroda przyznawana podczas tego przeglądu. Laureata tradycyjnie wybiera publiczność w tajnym głosowaniu.

MG

Pochlebne recenzje

Znany polski krytyk filmowy Tadeusz Sobolewski napisał o filmie: „W świecie menelskim rozgrywa się debiut Marka Stacharskiego. Film zaskakująco udany, z zarysowanymi cienką kreską rolami Bartosza Turzyńskiego i Aleksandry Nieśpielak (...). Stacharski to reżyser o reporterskim doświadczeniu, co widać w dalekim od karykatury potraktowaniu świata przestępczego. Jak w amerykańskich filmach z Bronksu, bandyci są

ludźmi mającymi swój kodeks wartości, poczucie solidarności, klasową i zawodową świadomość (...). Granica dwóch światów wydaje się płynna. Wydaje się, że może być po obu stronach naraz. To, co się stało, uświadomi bohaterowi konieczność wyboru, co będzie miało swoją cenę. Stacharski w ramy bezpretensjonalnego thrillera wpisuje moralitet, w którym zło staje się odskocznią dla odkrycia dobra”.

„GRAN-ART”
Przemysł, ul. św. Józefa 7
016 6705525
691-788959
www.kominki.podkarpacie.com

- kominki
- wentylacja
- klimatyzacja
- ogrzewnictwo
- centralne odkurzenie
- okna RĄBIEŃ

RATY
ZAPRASZAMY
pn. – pt.: 9 – 11 i 13 – 17
sobota: 9 – 11

SZWEDZKIE I NIEMIECKIE BLACHY DACHOWE

ELACHPROFIL 2⁺ GALECO MARMA

• systemy rynnowe
• okna PCV

OFERTA TYGODNIA
Membrana „DACHOWA”
paroprzepuszczalność 2000
2,99 zł/m² brutto

Oddział Przemysł ul. Jasińskiego 49 tel. (016) 678 34 18
Oddział Jarosław ul. Pruchnicka 10B tel. (016) 623 00 98

ZCh ORGANIKA-AZOT SA w Jaworznie

Elewatory Jarosław
zapraszają rolników i producentów rolnych do współpracy w sezonie 2008
PROWADZIMY
SKUP RZEPAKU
zakontraktowanego w ramach dopłat ARiMR do roślin energetycznych oraz rzepaku poza kontraktacją
SKUP: jęczmienia, pszenicy, kukurydzy
oraz skup
LNU OLEISTEGO - zapewniamy materiał siewny i szkolenie dotyczące agrotechniki

Oferujemy bardzo korzystne warunki.

Kontakt: ELEWATORY JAROSŁAW, ul. Zbożowa 7A
tel./fax 016 624 18 02, 016 624 18 01, 695 666 687

www.taxi.end.com.pl

RADIO TAXI KRESY

bezpłatne zamawianie taksówek
0 800 22 22 22

16 9625
16 9626

POSTOJE:
Sportowa, Słowackiego [SZPITAL], Sanocka, Grunwaldzka [STATOIL], Kazanów, Lwowska

www.taxi.end.com.pl

TAXI MINI-ceny
ul. Kraszewskiego
Tel. (016) 6707-808

Oferujemy:
• bezpłatny dojazd w granicach miasta
• możliwość negocjacji cen
• drobne zakupy z dostawą

RABAT NA TELEFON

Rozmowa z Markiem Stacharskim

W Przemyślu jest mój dom

Przemyśl nie bardzo słynie ze znanych aktorów czy reżyserów filmowych. Skąd u pana zainteresowanie tą dziedziną?

– Nie zgodziłbym się. Jeżeli chodzi o aktorów, to przecież z Przemyślem związane są takie tuzy polskiego aktorstwa jak: Kazimierz Opaliński, Józef i Tadeusz (ojciec Marka) Kondratowie czy śpiewaczka, aktorka i reżyser teatralny Barbara Kostrzewska. Z Przemyśla pochodzi też wybitny malarz i scenograf teatralny Otto Axer. Nie sądzę, że miejsce urodzenia w jakikolwiek sposób determinuje to, co potem robimy w życiu. Ważne, żeby wiedzieć, czego się chce i konsekwentnie do tego dążyć. Ja miałem taki cel i myślę, że udało się mi go osiągnąć.

Czy ma pan kogoś, na kim chciał (i cały czas chce) się pan wzorować?

– Raczej nie mam wzorców. Szanuję wielu twórców, często tak różnych, jak na przykład Roman Polański czy Lars von Trier. Pana kariera dość szybko się rozwijała. Jej ważną częścią bez wątpienia był pobyt w Wielkiej Brytanii. Co pan tam zyskał?

– Studia w Beaconsfield były bardzo praktyczne. Większość czasu spędzaliśmy na warsztatach. Była to nauka filmu, a nie teoretyczna nauka o filmie. Nauczyłem się tam wierzyć sobie i swojemu instynktowi.

Film *Przebac* zbiera znakomite recenzje. Jest nagradzany prestiżowymi nagrodami. Co pana zainspirowało do stworzenia tego obrazu?

– Trudno wskazać jakiś moment czy wydarzenie, które było inspirowaniem do zrobienia tego filmu. Na tę decyzję złożyło się wiele wydarzeń, które inspirowały mnie w trakcie pracy nad scenariuszem. Jednym z nich była notatka prasowa w angielskiej gazecie o kobiecie, która odwiedziła swojego oprawcę, gwałciiciela w więzieniu, aby mu przebaczyć. Zastanawiałem się, dlaczego to zrobiła i jak musiał się czuć ten człowiek. Być może pomysł zrodził się z mojego głębokiego przekonania o prostej prawdzie, że



Marek Stacharski urodził się w 1960 r. w Przemyślu. Jest absolwentem wydziału operatorskiego i realizacji telewizyjnej Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi. Jest autorem ok. 50 reportaży i filmów dokumentalnych. W Polsce pracował m.in. jako dziennikarz TVP. Ukończył również studia w brytyjskiej szkole filmowej National Film & TV School w Beaconsfield. Zrealizował tam trzy filmy krótkometrażowe. Był także reżyserem kilkunastu odcinków popularnego w Polsce serialu *Samo życie*.

zadawanie bólu innym ludziom jest złem. Tym, co mnie najbardziej interesowało, było ukazanie procesu przemiany głównego bohatera: od bycia katem do stania się ofiarą. Zdecydowaliśmy się opowiedzieć historię w stylu dokumentalnym, aby tym samym zbliżyć się do prawdziwego życia.

Jak pan wspomina Przemyśl? Czy zamierza pan kiedyś tutaj wrócić?

– Przemyśla nie muszę wspominać, bo bardzo często tu bywam. Tu mieszka moja mama, tu jest grób mojego ojca, a ja sam jestem tu ciągle zameldowany. W Przemyślu jest mój polski dom.

Mariusz GODOS

PRZEMYŚL: Wystawa scenografii Jadwigi Marii Jarosiewicz

Fredrowcy świętowali Międzynarodowy Dzień Teatru

W nietypowy sposób aktorzy teatru Fredreum uczcili przypadający 27 marca Międzynarodowy Dzień Teatru.

W tym roku nie było spektaklu. Aktorzy Fredreum spotkali się za to w sali kominkowej, gdzie przy ciastkach i lampce wina wspominali wydarzenia i anegdotki związane z przedstawieniami. Wcześniej jednak, przed spotkaniem, w galerii Zamek odbyło się otwarcie wystawy scenografii Jadwigi Marii Jarosiewicz. Artystka pochodzi z Przemyśla, a jako scenograf debiutowała na scenie Opery Krakowskiej w 1978 roku. Od tamtego czasu przygotowała scenografię do ponad 80 premier. Projektowała m.in. dla Teatru Narodowego oraz scen w Łodzi, Poznaniu, Bytomiu, Krakowie i Bydgoszczy. Odnosiła sukcesy na festiwalach za granicą, m.in. w Brighton i Dresdener Festspiele.

Jadwiga Maria Jarosiewicz wystawiała także w galeriach



Wernisaż wystawy w galerii Zamek.

swoje rysunki, obrazy i projekty scenograficzne. Pokazywała prace m.in. w: Przemyślu, Krakowie, Rzeszowie, Sandomierzu, Warszawie, Minneapolis, Pradze i San Francisco. Uczestniczyła też w akcjach charytatywnych Fundacji Pro Bono,

Fundacji Brata Alberta, Fundacji Serce.

(lew)

MŁODÓW Poznawali historię walki o wolność



A. KRZYSZKOWSKA

Gimnazjaliści z gminy Lubaczów podczas warsztatów edukacyjnych „Marzec 1968” poznawali historię walki o wolność.

Marzec '68 to wydarzenia, które do niedawna stanowiły białą plamę w historii Polski. W ich 40. rocznicę w Domu Kultury w Młodowie zorganizowano warsztaty edukacyjne dla młodzieży pod nazwą „Marzec 1968”.

Prowadzili je pracownicy rzeszowskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej – Bogusław Kleszczyński i Katarzyna Kyc, którzy mówili o wydarzeniach z 1968 roku głównie z perspektywy byłego województwa rzeszowskiego. Gimnazjaliści z gminy Lubaczów poznawali historię buntu studentów przeciwko ówczesnej władzy i jej represjom oraz genezę i przebieg kampanii antysemitkiej, której szczyt przypadł na marzec '68. Warsztaty miały charakter twórczy. Uczniowie mieli także okazję wykazać się wiedzą i pomysłowością, np. podczas tworzenia ulotek, krytykujących działania władz i zachęcających do przeciwstawiania się im. Zajęciu towarzyszyły rozmowy o cenzurze dziś, która według młodzieży, w świecie wolnych mediów i nieznanego granic Internetu, jest niemożliwa, a gdyby była, wywołałaby reakcję taką samą jak 40 lat temu.

Pomysłodawcą przedsięwzięcia był dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Lubaczowie Stanisław Myśliwy.

ŻYCIE PODKARPACIE 2 KWIETNIA 2008

JAROSŁAW: W humorystyczny sposób o problemach dzieci

Bajeczki z taty teczki

To zabawne, a zarazem pouczające wierszyki dla dzieci, napisane przez jarosławskiego nauczyciela Krzysztofa Kubaszka. To już trzeci tom wierszy tego autora, który stanowi zarazem trzecią część serii „Poczytaj mi proszę”.

Trzydziestopięcioletni polonista zadebiutował tomikiem wierszy *Przystanąć* w 1996 r. Drugi tomik *Wejść w złoty promień* wydał w roku 2003. Trzeci, do powstania którego zainspirowały go własne dzieci Ania i Tomek, ukazał się pod patronatem Miejskiej Biblioteki Publicznej i jest współfinansowany przez burmistrza Jarosławia.

W swoich wierszykach autor zawarł codzienne, drobne wydarzenia. W humorystyczny sposób napisał o problemach dzieci. Jego wiersze pozwalają z optymizmem spojrzeć małym czytelnikom na własne niepowodzenia i kłopoty. – Zło jest krzykliwe i jaskrawe, a ja wolę pokazać drobne zdarzenia z naszego życia. Szkoda, żeby nam umknęły – mówił podczas spotkania z najmłodszymi czy-



Autor Krzysztof Kubaszek podczas promocji tomiku *Bajeczki z taty teczki*.

telnikami w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Jarosławiu, gdzie odbyła się promocja książki, do której ilustracje wykonała Ewelina Stefanko, uczennica Liceum Plastycznego w Jarosławiu.

Ekz

feel w Przemyślu!

23 kwietnia, godz. 18.00, Hala Sportowa

Życie ma dla Was bilety na koncert – w tym tygodniu możecie wygrać 2 z nich – wystarczy zadzwonić do redakcji pod numer (016)-6702200 w środę o godz. 13.00 i odpowiedzieć na pytanie dotyczące zespołu FEEL. Sprzedaż biletów: Centrum Kulturalne, Hala, sklep Musicland.



TELE-TAXI JAROSŁAW

tel. (016) 621 05 05
(016) 623 05 05
(016) 621 33 81

☎ najtańsze przejazdy
☎ pierwszy km – 5 zł, każdy następny – 2 zł
☎ bezpłatny dojazd na wezwanie telefoniczne (I. strefa)
☎ zakupy na telefon

www.taxi-jaroslaw.pl

dziewczyna Życia Bożena



Lukasz MENDYCHOWSKI

nie pojawiał się ostatnio na uroczystościach, które były ważne dla Madonny i nie okazywał zainteresowania jej pracą – mówi znajomy pary. – Na razie będą utrzymywać wszystko w tajemnicy, ale Guy zostanie w Londynie, podczas gdy Madonna przeprowadzi się z dziećmi do Nowego Jorku.

„Normalne” dzieciństwo

Stodką Suri skończy niebawem dwa latka. Tom Cruise przeznaczył na organizację jej urodzinowego przyjęcia aż 500 tysięcy dolarów! Na imprezie nie pojawia się jednak rówieśnicy dziewczynki, gdyż oboje rodzice uważają ją za zbyt dojrzałą na przebywanie w towarzystwie innych dzieci. Tom pragnie, aby drugie urodziny Suri były niezapomnianym, spektakularnym wydarzeniem. Żadne dziecko na świecie nie miało jeszcze tak kosztownego przyjęcia. Aktor zamówił gigantyczny tort, wart 60 tysięcy dolarów i wynajął profesjonalną trupę cyrkową z Las Vegas. Za występ artystów zapłacił 100 tysięcy dolarów.

Ekscentryczne decyzje najstarszego członka Kościoła scjencjologicznego po raz pierwszy spotkały się z nieśmiałym protestem Katie, która nie chce, aby Suri wyrosła na koszmarnego, rozpuszczanego dzieciaka. Tom wydaje na córkę ogromne sumy i nie liczy się z kosztami, natomiast Holmes chce, aby dziecko dorastało we względnie „normalnych” warunkach. Marzenie...

PLOTKI

Szykuje się rozwód?

Według brytyjskiej prasy, małżeństwo Madonny i Guya Ritchie rozpadło się, ale para prawdopodobnie zamierza ukrywać prawdę jeszcze przez półtora roku.

Piosenkarka i reżyser postanowili zakończyć swój związek, jednak informacja o rozstaniu zostanie potwierdzona dopiero po konsultacjach z menedżerami.

– Małżeństwo Madonny i Guya to już historia. Rozstanie było bardzo przyjacielskie. Oboje po prostu przestali się kochać i uznali, że po tylu wspólnych latach nadeszła pora, aby każde z nich poszło własną drogą. Madonna jest teraz zajęta pracą nad nowym albumem, a Guy chce zrobić nowy film, więc oboje są pochłonięci własną pracą. Guy

imieniny

2 kwietnia, środa
– Franciszka, Władysława
3 kwietnia, czwartek
– Ryszarda, Jakuba
4 kwietnia, piątek
– Wacława, Izydora
5 kwietnia, sobota
– Ireney, Wincentego
6 kwietnia, niedziela
– Izolda, Celestyna
7 kwietnia, poniedziałek
– Donata, Rufina
8 kwietnia, wtorek
– Dionizego, Januarego

HOROSKOP



BARAN (21.03 – 20.04) W najbliższych dniach będziesz wyjątkowo dystyngowany i uprzejmy. Możesz zrobić się do kogoś, kto nie zachowuje się w sposób odpowiadający Twoim przekonaniom.



BYK (21.04 – 21.05) Czekaj Cię wyjątkowo udany tydzień. Pilnuj spraw finansowych, możliwy większy zysk lub nawet wygrana. W sprawach sercowych uważaj, aby nie urazić kogoś zbyt ostrym słowem.



BLIŹNIĘTA (22.05 – 21.06) Będziesz zajmować się tajemniczymi sprawami. Psychologia i niewyjaśnione zjawiska to będzie w tym tygodniu twój żywioł. Uważaj, bo odkryty sekret może stać się powodem nieporozumień!



RAK (22.06 – 22.07) W najbliższych dniach staniesz się odważny i pewny siebie. Przeciwnostawisz się swoim wrogom, a konkurencję po prostu rozgromisz. Podejmiesz kilka odważnych decyzji.



LEW (23.07 – 22.08) Twoje niezdecydowanie i spokój mogą przeszkodzić Ci w ambitnych planach. W najbliższym czasie pośpiech nie jest wskazany, dlatego nie pozwól nikomu się poganiać.



PANNA (23.08 – 22.09) Pilnuj spraw finansowych i staraj się nie ufać pięknym obietnicom. Nadchodzące dni sprzyjają podejmowaniu ważnych decyzji i przeprowadzaniu porządków w dokumentach.



WAGA (23.09 – 23.10) Zapowiada się tydzień pełen ważnych wydarzeń. Postaraj się znaleźć w centrum uwagi i nie przegap szansy, jaką przyniesie Ci los. Unikaj jednak przechwałek i pustych obietnic.



SKORPION (24.10 – 22.11) W najbliższych dniach powinieneś samodzielnie dbać o swoje sprawy. Nie ufaj osobom, które w przeszłości Cię zawiadyły i nie zwiierzaj się wszystkim ze swoich planów.



STRZELEC (23.11 – 21.12) Nareszcie poczujesz zadowolenie z tego, co udało Ci się w życiu osiągnąć. Choć nowe projekty wydadzą Ci się pociągające, to dla pieniędzy i uznania nie postawisz wszystkiego na jedną kartę.



KOZIOROŻEC (22.12 – 20.01) Przed Tobą udany tydzień. Będziesz pracowity i zyskasz więcej niż zwykle. Czas sprzyja również rozwiązywaniu trudnych spraw i łagodzeniu konfliktów rodzinnych.



WODNIK (21.01 – 20.02) Czekaj Cię wspaniały tydzień, masz szansę zrobić coś pięknego dla siebie i innych. Wszystko, co nowe i niezbadane, zacznie Cię teraz fascynować i pociągać. Daj się ponieść temu nastrojowi.



RYBY (21.02 – 20.03) Wygoda i odpoczynek okażą się dla Ciebie ważniejsze od kariery i towarzyskich atrakcji. Nadchodzi czas, w którym zaczniesz bardziej dbać o siebie. Uda Ci się zakończyć męczące znajomości.



KOMUNIKAT

Informujemy,
że od 1 kwietnia 2008 r.

obowiązuje

nowy rozkład jazdy autobusów

Miejskiego Zakładu Komunikacji
sp. z o.o. w Przemyślu.

Prosimy o zapoznanie się
ze zmianami w rozkładzie,
który jest wywieszony

na przystankach oraz na naszej
stronie internetowej

www.mzk.przemysl.pl

Dziękujemy wszystkim
pasażerom za nadesłane uwagi,
które były pomocne w wprowadzeniu
zmian w rozkładzie jazdy.

48737



JAROSŁAW, UL. TARNOWSKIEGO 20A, 016 621 04 02, RZESZÓW, BOZ, UL. GEODETÓW 3, 017 850 29 80

SPROSTOWANIE

26 marca 2008 r. w *Życiu Podkarpackim* ukazał się artykuł „Tylko koni żal” zredagowany przez pana Mariusza Godosa, w którym redaktor umieścił zdanie „syndyk chce się tego jak najszybciej pozbyć, więc sprzedaje byle jak i byle komu”.

Informuję, że zorganizowane części przedsiębiorstwa zostały sprzedane w nieograniczonym przetargu ofertowym umieszczonym w dziennikach ogólnokrajowych i regionalnych między innymi w *Życiu Podkarpackim* (kserokopia ogłoszenia o przetargu w załączeniu).

a) Stadnina koni w Stubnie – cena wywoławcza 1.141.000,00 zł oferent przetargu zapłacił 1.210.000,00 zł, co stanowi 6 proc. powyżej ceny wywoławczej.
b) Zakład Przemysłu Rolnego w Stubnie – cena wywoławcza 707.000,00 zł oferent zapłacił 1.001.300,00 zł, co stanowi 42 proc. powyżej ceny wywoławczej. (...)

Syndyk Masy Upadłości
Sądu Okręgowego w Przemyślu
inż. mech. Marian KOŁODZIEJ